

BIM

ISSN 1232-6678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
MARZEC 1998 • NR 3 (67) CENA 1.50zł

fot. J. Maderska





MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI
PODSEKRETARZ STANU

Warszawa, 1998.02.10

Jerzy Adam Stepień

AP/V/300-45/98/DG

Pan

Bogusław Tolasz

Burmistrz Miasta Brzeska

Szanowny Panie Burmistrze

W związku z pismem z dnia 22 grudnia 1997 r., skierowanym do Pana Jerzego Buzka, Prezesa Rady Ministrów, chciałbym serdecznie podziękować za wyrażone w tym piśmie poparcie dla idei reformy administracji publicznej. Cieszy, że idea ta znajduje szerokie poparcie nie tylko wśród samorządowców, ale jak Państwo podkreślenie - także wśród reprezentantów ugrupowań politycznych.

Zaprojektowana w 1993 roku „mapa powiatowa”, która stanowi podstawę wszystkich prac związanych z nowym podziałem terytorialnym kraju, przewidywała utworzenie powiatu w Brzesku. Pragnę zapewnić, że Państwa głos w sprawie utworzenia tego powiatu będzie brany pod uwagę w dalszych pracach nad nowym podziałem terytorialnym kraju.

Z wyrazami szacunku
J. Adam Stepień



Brzesko



Czychów



Dębno



Gnojnik



Iwkowa



Szczurowa

ZARZĄD
GMINY SZCZUROWA
woj. tarnowskie

WÓJT
[Signature]
mgr Marian Zdzewski

WÓJT GMINY
BORZĘCIN

WÓJT
[Signature]
mgr inż. Jan Sady

WÓJT GMINY
CZCHÓW
woj. tarnowskie

WÓJT
[Signature]
mgr inż. Roman Olchawa

WÓJT GMINY
IWKOWA
woj. tarnowskie

WÓJT
[Signature]
Krzysztof Klimek

WÓJT GMINY
W GNOJNIKU

WÓJT
[Signature]
Wojciech Rzepa

WÓJT GMINY
DĘBNO

[Signature]
Maria Okrzeja

Burmistrz Miasta
BRZESKA

BURMISTRZ
[Signature]
mgr inż. Bogusław Tolasz

Będzie hostel

Jeszcze wiosną tego roku w Brzesku powstanie hostel dla osób najbardziej zagrożonych społecznie i dla ofiar przemocy w rodzinie.

Na terenie miasta i gminy działa już kilka tego typu placówek, są to: Punkt Konsultacyjny przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, świetlica profilaktyczno-wychowawcza przy parafii św. Jakuba, klub „Szansa”. Jeszcze w tym roku uruchomiona zostanie świetlica w Okocimiu Górnym. Koszt ich utrzymania wyniesie w 1998 roku ponad 100 tys. zł.

Na hostel przeznaczony zostanie wolnostojący budynek przy ulicy Okocimskiej, wcześniej musi on zostać jednak wyremontowany i zaadaptowany na potrzeby tego

typu placówki. Prace, których koszt oszacowano wstępnie na 40 tys. zł rozpoczną się jeszcze w marcu, hostel otwarty zostanie w połowie kwietnia. Utrzymywany będzie z pieniędzy, które wpływają do kasy miasta z tytułu pozwoleń na sprzedaż alkoholu. Znajdą w nim schronienie dzieci, młodzież i dorośli szczególnie narażeni na patologie społeczne oraz ofiary przemocy w rodzinie. Na krótki okres czasu będą mogli w nim zatrzymać się bezdomni. W hostelu będzie zaplecze sanitarne i kuchenne, gdzie pensjonariusze będą mogli przygotowywać posiłki. Ponadto z podopiecznymi spotykać się będą: psycholog, lekarz, policjant oraz przedstawiciel władz miasta. (s)

Bal charytatywny

Cech Rzemiosł Różnych był organizatorem balu charytatywnego, który odbył się 14 lutego. Impreza ta była odpowiedzią na apel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP, które wystąpiło do miejscowych zakładów pracy o pomoc finansową na pokrycie kosztów związanych z rozbudową Domu

Pomocy Społecznej znajdującego się przy ulicy Starowiejskiej. Organizatorzy balu zebrali niebagatelną kwotę 10 tys. 707 zł, które to pieniądze już zostały przekazane na konto Domu Pomocy.

Impreza zyskała doskonałą oprawę, a jej uczestnicy doskonale się bawili, niosąc jednocześnie pomoc potrzebującym, dzięki staraniom wielu osób. Na szczególne wyróżnienie zasługują pp. Kuralowie, właściciele restauracji „Galicyjska”, którzy bezpłatnie serwowali wszystkim uczestnikom smaczne posiłki, zapłacili również za orkiestrę przygrywającą bawiącym się do białego rana. Wodzirejem zabawy była Celina Serwin, doskonałe ciasta podała do stołu Krystyna Stefek, zaś Edward Zaczyński uwiecznił imprezę na kolorowych fotografiach.

W czasie balu wybrano dwie królowe i króla, zostali nimi Maria Tolasz, Barbara Chmielarz oraz Stanisław Ciuba.

Kierownictwo Cechu zapowiada, że nie była to ostatnia impreza charytatywna, następne organizowane będą już wkrótce. (s)



Spór o kino

Już wkrótce okaże się, czy w Brzesku w dalszym ciągu funkcjonować będzie kino „Bałtyk”. 31 marca wygasa umowa pomiędzy właścicielem kina - Tarnowską Agencją Rozwoju Regionalnego S.A. a miastem, które na zasadzie dzierżawy jest użytkownikiem obiektu. Już wkrótce wiadomo będzie, czy umowa ta zostanie przedłużona. Pełniący obowiązki prezesa Wiesław Gadziła powiedział, że obydwie strony muszą wypracować w tej sprawie wspólne stanowisko. Nie zaprzeczył, że miasto będzie mogło obiekt wykupić i zagospodarować według własnego uznania.

Władze Brzeska starać się będą u wojewody o nieodpłatne przekazanie obiektu. Sprawa ogromnie się skomplikuje jeżeli miasto zmuszone będzie budynek wykupić. Burmistrz Stanisław Migdał twierdzi, że w tym roku niemożliwe będzie wyłożenie z kasy miejskiej co najmniej kilkuset tysięcy złotych.

W dalszym ciągu nieuregulowana zostaje sprawa wydanej niedawno ekspertyzy Rejonowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej. W czasie rutynowej kontroli stwierdzono szereg usterek i zaniechań. Konieczna jest wymiana foteli drewnianych na trudnozapalne, usunięcie boazerii pokrywających ściany. Dużo zastrzeżeń wzbudziła również więźba dachowa pomalowana łatwopalnymi farbami. Na ich miejsce zalecono użycie preparatów ognioodpornych. Na wykonanie wszystkich zaleceń pokontrolnych kierownictwo kina ma czas do końca marca. Do dzisiaj nie wiadomo kto pokryje koszty ich wykonania. Kierownik kina, Stanisław Okas powiedział, że trudno będzie się z nich wywiązać, przede wszystkim ze względów finansowych. Są to ogromne koszty przewyższające kilkuletnie dochody tej placówki. Do wymiany jest 300 krzeseł, a jedno kosztuje kilkaset złotych; bardzo drogie są także ognioodporne farby. (s)

FISKALIZACJA
Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47
Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi dell'Katesami)

Bankomaty na ulicach Brzeska

Prawdopodobnie jeszcze w pierwszym półroczu tego roku na ulicach Brzeska zostaną zamontowane nowe bankomaty należące do PKO BP. Będą one zapewniać podgląd salda i wypłatę gotówki przez całą dobę. Nie wiadomo na razie, w jakich punktach miasta zostaną zamontowane. Dyrektor tujejszego Oddziału banku PKO, Maria Wielgosz zapewniła, że o wyborze miejsca montażu zdecydują przede wszystkim takie warunki jak: łatwość dostępu dla klienta, czy możliwość zaparkowania samochodu.

Obecnym marzeniem pani dyrektora jest uruchomienie w najbliższym czasie choćby jednego bankomatu umożliwiającego opera-

cje gotówkowe i bezgotówkowe. Sprawa z pozoru prosta okazuje się jednak zawiła. Otóż skrzętne wyliczenia dowodzą, iż funkcjonowanie takiego urządzenia jest opłacalne tylko wtedy, gdy w mieście otwartych jest około 20 tys. rachunków (to mniej więcej tyle, ilu mieszkańców liczy Brzesko). Maria Wielgosz przekonuje mimo to dobitnie o opłacalności takiej inwestycji. Z tego typu nowinek będą przecież korzystać klienci spoza miasta, a niektórzy nawet kilkakrotnie w ciągu dnia. Taka usługa jest nieskomplikowana i tania. Koszt wydania i posiadania karty do bankomatu wynosi obecnie w PKO BP 1,50 zł za miesiąc. (iw)

Biblioteczna zabawa

Zgodnie z długoletnią tradycją pod koniec karnawału, grupa najaktywniejszych czytelników Oddziału Dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej bawiła się na zabawie choinkowej.

Ze względu na to, że budynek biblioteki znajduje się w złym stanie technicznym i jest bardzo ciasny, sali i sprzętu muzycznego użył nam Miejski Ośrodek Kultury.

Doskonale warunki i przestrzeń sprawiły, że dzieci bawiły się doskonale. W tym roku aby uczestniczyć w zabawie należało przebrać się w dowolną postać z bajki. Pomysłów było niemało. W konkursie na naj-

ciekawszy strój pierwsze miejsce zajęła Izabela Serafin, drugie - Magdalena Szuba, a trzecie - Mirosław Sukiennik. Zabawa w bibliotece to nie tylko tańce, ale przede wszystkim konkursy, zagadki, quizy i gry literackie. Przygotowano ich kilkanaście, bowiem dzieci ogromnie lubią brać w nich udział. Zwycięzcy konkursów otrzymali symboliczne nagrody, ufundowane przez organizatora zabawy. Natomiast poczęstunek i napoje przygotowało Koło Przyjaciół Biblioteki za co organizatorzy zabawy serdecznie dziękują.

Teresa Łacka



Nowa szkoła ?

Towarzystwo Rodzina Kolpinga zwróciło się do władz miasta o nieodpłatne przekazanie hali sportowej wraz z przyległymi budynkami mieszczącymi się przy ulicy Mickiewicza. Po ich remoncie i adaptacji siedzibę znalazłby tam Zespół Szkół Ogólnokształcących i placówka integracyjna dla młodzieży niepełnosprawnej. W szkole tej, jak przewidują plany, znalazłoby miejsce 250-ciu uczniów.

Zastępca burmistrza, Stanisław Migdał powiedział, że projekt ten jest prawie niemożliwy do realizacji z kilku ważnych powodów. Najpoważniejszym jest ten, że w budynkach przy Mickiewicza mieszka obecnie siedem rodzin, a Zarząd Miasta przynajmniej na razie nie może zapewnić dla nich lokali zastępczych. Hala sportowa natomiast wykorzystywana jest i to ponad miarę. Jest to miejsce treningów dla zespołów sportowych działających przy miejscowym browarze i młodzieży z Zespołu Szkół Ekonomicznych. Utworzenie nowej szkoły musi więc poczekać jeszcze kilka lat. Będzie to możliwe, kiedy w Brzesku wybudowana zostanie hala sportowo-rekreacyjna i oddana do użytku Zespół Szkół Ekonomicznych przy ulicy Okulickiego. Zarząd zaproponował, aby do tego czasu organizatorzy placówki wykorzystali część pałacu Goetza, w której mieściło się Liceum Ogólnokształcące. (s)

Zakup gruntów

Brzescy radni podjęli decyzję o nabyciu prawa wieczystego użytkowania gruntów od Akademii Rolniczej.

Kompleks gruntów o powierzchni 44 hektarów położony jest pomiędzy ulicami Mickiewicza i Pomianowską (dawne grunty Rolniczego Zakładu Doświadczalnego). Gmina zamierzając nabyć je do zasobów, złożyła Akademii ofertę kupna. Cena wywoławcza ustalona przez zbywcę została określona na 2,5 mln zł, jednak gmina zaproponowała cenę o wiele niższą. Po kilku miesiącach targów Akademia wyraziła zgodę na sprzedaż gruntów za 1.693 tys. zł, przy czym kwota ta płatna będzie w trzech ratach, z których ostatnią gmina uiszczy w marcu 1999 r.

Tereny te przeznaczone zostaną pod jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe, na cele handlowe, usługowe i inne związane z rozbudową infrastruktury technicznej i społecznej. (s)

Budżet uchwalony

Na ostatniej Sesji, 14 lutego brzescy radni podjęli decyzję w sprawie budżetu gminy na 1998 r. Po stronie dochodów znajduje się kwota prawie 29 mln zł, wydatki zaś będą o ponad 3 mln zł większe. Źródłem zrównoważenia niedoboru będzie nadwyżka budżetowa z poprzednich lat oraz kredyty i pożyczki długoterminowe. Kredyty bankowe Zarząd Miasta proponuje zaciągnąć na okres trzech lat, z rocznym okresem karencji ze spłatą do 2001 r. Konieczność zaciągania kredytów Zarząd tłumaczy potrzebą kontynuacji rozpoczętych zadań inwestycyjnych, do których w szczególności należą: dalsza budowa bloku komunalnego, oczyszczalnia ścieków „Zajazie” i przepompownia przy ulicy Wąskiej. Zarząd widzi również potrzebę wprowadzenia w roku bieżącym do planu i rozpoczęcia realizacji szeregu nowych, ważnych dla miasta zadań, jak na przykład skanalizowanie północnej części miasta, wykonanie wylotu kanalizacji do Uszwicy czy wykonanie dokumentacji technicznej nowego wysypiska śmieci.

Jak powiedziała skarbnik, Wanda Prus gmina poniosła duży uszczerbek z powodu wliczenia podatku drogowego w cenę paliwa, spowoduje to ubytek dochodów na sumę 400 tys. zł. Prawie milion złotych mniej Brzesko otrzyma z tytułu subwencji wyrównawczej. Również subwencja oświatowa nie zabezpiecza potrzeb związanych z funkcjonowaniem szkół, corocznie budżet gminy zmuszony jest dofinansowywać wydatki placowe. Sekretarz gminy, Edward Krężolek twierdzi, że gmina chcąc realizować tak wiele inwestycji nie może opierać się jedynie na dochodach własnych i subwencjach. Zaciągnięcie kredytów i pożyczek stało się w tym momencie koniecznością. (S)

Drodzy Czytelnicy!

Z przykrością zawiadamiamy, że uległa zmianie cena naszego pisma, od września 1995 r. wynosiła ona 1 zł. Wzrost ceny spowodowany jest znaczną podwyżką cen papieru, energii elektrycznej i usług. Wyrażamy głębokie przekonanie, iż podwyżka ta nie wpłynie na poczytność gazety.

*Z poważaniem
redakcja*

Wody nie zabraknie

W latach pięćdziesiątych mieszkańcy naszego miasta korzystali z 13 studni kopanych i jednej głębinowej na osiedlu Ogrodowa. Już na początku lat sześćdziesiątych kwestia wody stała się problemem palącym, wtedy też przystąpiono do opracowania kompleksowego programu zaopatrzenia miasta w wodę. Na samym zaśledwie początku badań stwierdzono, że w rejonie Brzeska nie ma liczących się źródeł i ilości wody, która wystarczylaby do tego celu, z Uszwicy mógł czerpać tylko browar. Wybór - dziś okazuje się bardzo trafny - padł na Dunajec. W 1968 r. przystąpiono do budowy wodociągu grupowego Łukanowice-Brzesko, pięć lat później oddano go do użytku. W ciągu kilku następnych został zmodernizowany, rozbudowano sieć rozdzielczą, która pozwalała na odbiór wody w miejscowościach, przez które przebiegał wodociąg.

Obecnie z wodociągu na trasie Łukanowice-Brzesko korzysta 30 miejscowości w gminach Dębno i Wojnicz oraz blisko 90 % mieszkańców Brzeska. Po r. 1985 rozpoczęto budowę kolejnej nitki magistrali wodociągowej, w wyniku czego ma ona obecnie podwójną wydajność. Kierownik Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, Bogdan Fijałkowski twierdzi, że moce te nie są jednak w pełni wykorzystywane. Z usług RPWiK-u korzystają niemal wyłącznie prywatni odbiorcy. W roku 1993 było ich - 3913, '94 - 4452, '95 - 5465, '96 - 5733, w'97 - ponad 6 tysięcy. Mimo podwojenia liczby odbiorców, w ciągu pięciu ostatnich lat nie wzrosła ilość sprzedanej wody. W 1993 r. odbiorcy zużyli jej 1.755 tys. m³, w '97 r. zaś - 1.590 tys. m³. Być może sytuacja ulegnie poprawie. Do Związku Komunalnego przystąpiły gminy Zakliczyn i Gnojnik, które odbierać będą około 2,5 tys. m³ wody na dobę. Do wodociągu przyłączy się prawdopodobnie Borzęcin, który docelowo zużyje 1000 m³ wody na dobę. Mimo że w ogromnym tempie rosną koszty utrzymania przedsiębiorstwa, od dwóch lat nie było w Brzesku podwyżek cen za wodę. Wynosi ona dla gospodarstw domowych 1,59 zł, dla innych odbiorców 1,89 zł.

Rosną niestety ceny za ścieki, ale jak powiedział kierownik Bogdan Fijałkowski, nie dzieje się to za sprawą RPWiK-u, ceny dyktuje bowiem browar, właściciel jedynej w mieście oczyszczalni ścieków. Decyzję o jej budowie podjęły na początku lat osiemdziesiątych władze miasta wspólnie z Zakładami Piwowarskimi. Z

tej długiej, szesnastoletniej inwestycji, z powodu braku na ten cel środków miasto ostatecznie się wycofało. Decyzją uwłaszczeniową w 1996 r., wojewoda przekazał oczyszczalnię browarowi. Władze miasta ostro się temu sprzeciwiły, a sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ten podtrzymał decyzję wojewody, jako, że nakłady Zakładów Piwowarskich na budowę oczyszczalni były najwyższe. "To, że oczyszczalnia znajduje się w rękach browaru nie jest dla miasta korzystne. Może on bowiem w dowolny sposób narzucać ceny" - powiedział kierownik RPWiK-u. W ubiegłym roku gospodarstwa domowe płaciły za ścieki 1,24 zł, inni odbiorcy - 1,46 zł, teraz stawki te są o 50 groszy wyższe. Każdego miesiąca przedsiębiorstwo płaci oczyszczalni 70 tys. zł. Trafia tam 60 % wszystkich ścieków, zarówno komunalnych, jak i opadowych. Reszta wrzucana jest bezpośrednio do Uszwicy, za co RPWiK płaci kary - miesięcznie około 10 tys. zł.

W najbliższym czasie Związek Komunalny zadecyduje o zmianie statusu przedsiębiorstwa. Zostanie ono przekształcone w spółkę, bądź w zakład budżetowy. "Ze względów finansowych korzystniejsze byłoby przekształcenie przedsiębiorstwa w zakład budżetowy, bowiem wszelkie straty pokrywa wtedy organ założycielski. Zgodnie jednak z ustawą o gospodarce komunalnej powinniśmy zostać przekształceni w spółkę. Przedsiębiorstwo zyskuje wówczas większą samodzielność, może liczyć na lepsze efekty gospodarcze. Ostateczna decyzja w tej sprawie należy jednak do Związku Komunalnego" - powiedział główny księgowy przedsiębiorstwa, Adam Wolny.

RPWiK dysponuje obecnie majątkiem, którego wartość wynosi około 28,5 mln zł. Składają się na niego: budowle, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, obiekty ujęcia wody. W przedsiębiorstwie pracuje 90 osób.

Z.S.

KASA FISKALNA SYSTEM 600

spełni wszystkie Twoje wymagania

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Podsumowanie wystawy

W styczniu i lutym w dużej sali MOK czynna była wystawa archeologiczna „Z otchłani wieków” („BIM”, styczeń 1997). Wystawa cieszyła się wielkim zainteresowaniem: odwiedziło ją blisko trzy tysiące osób, przede wszystkim młodzieży szkolnej. Obok uczniów szkół Brzeska i okolic (Jadownik, Mokrzysk, Sterkowca) zorganizowane grupy młodzieży przybyły z Bochni (uczniowie LO oraz uczestnicy Warsztatów Historycznych organizowanych przez Muzeum im. St. Fischera). Wystawę zwiedzili uczestnicy zimowisk zorganizowanych w Mokrzyskach i Wróblowicach koło Zakliczyna. Większość grup odwiedzających ekspozycję była oprowadzana przez archeologa i miała możliwość wysłuchania opowieści o archeologii i odkryciach w okolicach Brzeska oraz na stanowiskach, z których pochodziły eksponaty pokazane na wystawie. Łącznie wygłoszonych zostało 42 prelekcje.

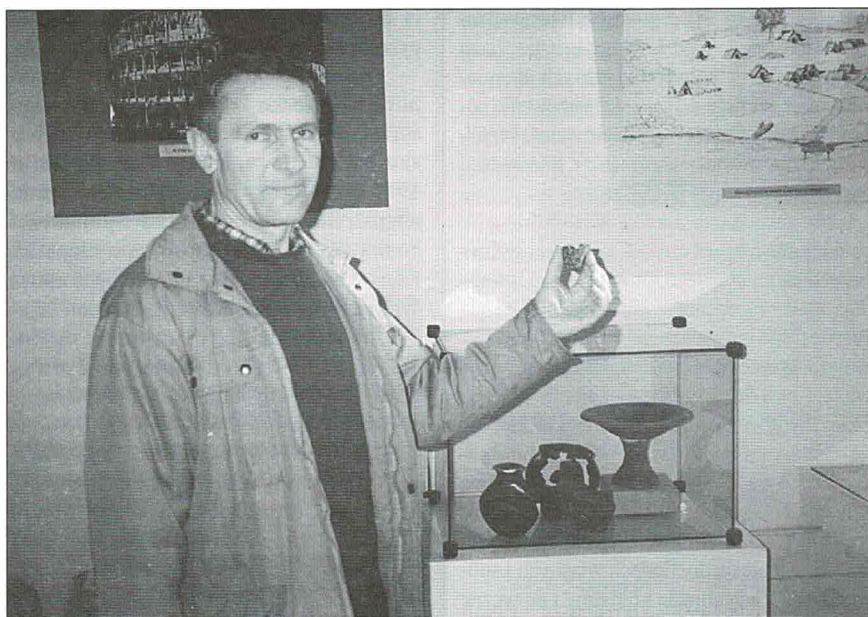
Na szczególnie pozytywne podkreślenie zasługuje wielkie zainteresowanie młodzieży z Jadownik, która przybyła w 6 grupach pod opieką Barbary Kity, Krystyny Pikuły, Danuty Wyczesany i Ewy Kaczmarczyk. Dzieci ze SP nr 2 poza mnóstwem pytań zgłaszały też informacje o znaleziskach na terenie swojej miejscowości. Na najwyższe uznanie zasłużyły też dziewczęta z klasy II c Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Brzesku, które pod opieką Reginy Łobody długo po zakończeniu lekcji pozostały na wystawie i miały wiele interesujących spostrzeżeń i uwag.

Wystawa i liczne spotkania z młodzieżą pokazały raz jeszcze, jak wielkie jest zainteresowanie odległą przeszłością i jak bardzo interesuje ludzi nurt regionalizmu w nauczaniu. Opowieści o reniferach, paleniu na stosie germańskich wojów czy Słowianach fortyfikujących „Bocheniec” w IX w. były słuchane z uwagą i przyczyniły się do popularyzacji wiedzy o najdawniejszych dziejach okolic Brzeska.

Jerzy Okoński



Młodzież LO z Bochni w trakcie prelekcji o pradziejach



Pan Andrzej Stankowski z Brzeska znalazł w Jadownikach kawałek toporka z epoki neolitu. Szczegóły za miesiąc

Wyróżnienie biblioteki

23 lutego w Czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Mościcach wojewoda Aleksander Grad spotkał się z bibliotekarzami oraz burmistrzami, którzy w 1997 r. stworzyli najlepsze warunki dla rozwoju i upowszechniania czytelnictwa w swoich gminach. Wojewoda gratulując zadeklarował swoje poparcie i daleko idącą pomoc sprawom rozwoju kultury i czytelnictwa na Ziemi tarnowskiej. Najbardziej zasłużonym wręczył „Złoty Laur Przyjaznego Bibliote-

kom” i nagrody książkowe.

Wyróżnienia otrzymały również biblioteki, które w 1997 r. osiągnęły najlepsze wyniki czytelnicze. Wśród nich jedno z czołowych miejsc zajęła Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku. Dyrektor WBP, Zofia Rogowska w liście gratulacyjnym skierowanym do Marii Marek, dyrektora brzeskiej biblioteki napisała: „Składam Pani Dyrektor i całemu zespołowi MBP słowa uznania i podziękowania za rzetelną pracę w 1997 r.

Kierowana przez Panią placówka zanotowała największy w województwie przyrost liczby czytelników i jeden z największych wzrostów wypożyczeń. Świadczy to o rosnącym prestiżu Biblioteki w środowisku i jest powodem do słusznej satysfakcji jej pracowników”.

Życzę, aby rok obecny był dla MBP w Brzesku rokiem równie efektownych osiągnięć, które spotkają się z uznaniem czytelników i władz miasta”. (c)

Kontrole zakończone

Na terenie miasta i gminy Brzesko działa obecnie 100 placówek detalicznych oraz 33 punkty gastronomiczne, w których sprzedawany jest alkohol. Roczna opłata za pozwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych wynosi w przypadku napojów o zawartości alkoholu do 4,5 % - 355,50 zł; tyle samo jeżeli chodzi o napoje o zawartości alkoholu od 4,5 % do 18 %. Przy sprzedaży napojów zawierających więcej niż 18 % alkoholu opłata stanowi równowartość 20 litrów czystego spirytusu i wynosi 1440 zł. W ubiegłym roku do kasy miasta wpłynęło z tego tytułu ponad 80 tys. zł. W tym roku kwota ta zwiększyła się i wyniesie 107 tys. zł. Pieniądze te przeznaczone są na prowadzenie działalności punktu konsultacyjnego dla osób uzależnionych oraz punktu przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Prawie 30 tys. zł pochłonie świetlica profilaktyczno-wychowawcza otwarta przy parafii. W najbliższym możliwym czasie planowane jest uruchomienie hostelu przy ulicy Okocimskiej i świetlicy w Okocimiu Górnym. Dwadzieścioro dzieci z rodzin zagrożonych patologiami społecznymi spędziło zimowisko w Rabce. Przez cały ubiegły rok prowadzone były szkolenia w zakresie profilaktyki antyalkoholowej dla rodziców i wychowawców brzeskich szkół.

Zakończyły pracę powołane jeszcze w ubiegłym roku zespoły, które skontrolowały 65 punktów sprzedaży alkoholu. W skład zespołów wchodził radni, przedstawiciele służby zdrowia, policji i urzędu miasta.

Kontrole poddano 48 sklepów i 17 lokali gastronomicznych. W placówkach tych sprawdzano czy respektowane są przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeci-

ciwdziałaniu alkoholizmowi. Zespoły kontrolne stwierdziły, że na ogół są one przestrzegane, chociaż doszło do wykrycia pewnych uchybień. W jednej z restauracji, członkowie komisji stwierdzili, że alkohol podawano osobom nieletnim. Sprawy jednak nie rozstrzygnięto, ponieważ osób tych nie wylegitymowano, gdyż, jak twierdziły nie posiadają przy sobie dokumentów.

Od samego początku prowadzenia kontroli punktów sprzedaży alkoholu istniało podejrzenie, zasugerowane przez sprzedawców i stałych klientów sklepów nocnych, jakoby w zakupie wódki osobom małoletnim i nietrzeźwym pomagali brzescy stróża prawa. Po dokładnym zapoznaniu się ze sprawą, przypuszczeń tych nie potwierdzono.

W jednym z lokali podawane było piwo, podczas gdy właściciel posiadał nieodpowiednie zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych. Przypadek ten zostanie szczegółowo zbadany.

Wielu właścicieli sklepów skarży się, że wbrew ich woli klienci spożywają zakupiony alkohol na miejscu, bądź w obrębie placówek. Dlatego właśnie Komisja do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zwróciła się o pomoc do Komendy Rejonowej Policji aby funkcjonariusze częściej niż dotychczas prowadzili dokładne kontrole lokali i sklepów.

Nie pierwszy już raz sklepikarze z ulicy Legionów Piłsudskiego postulowali aby przy wydawaniu pozwoleń na sprzedaż alkoholu zasięgać opinii Zarządu osiedla Brzezowiec. Komisja stwierdziła, że wniosek ten nie ma jednak podstawy w przepisach prawnych.

Z.S.



Spotkanie z posłem

Brzeskie Koło Unii Wolności zorganizowało spotkanie z posłem Tadeuszem Syryjczykiem, który gościł w naszym mieście 24 lutego. Na spotkanie przybyły władze miasta, wójtowie ościennych gmin, przedstawiciele wielu grup zawodowych i młodzież.

W czasie spotkania poseł Tadeusz Syryjczyk powiedział, że na gotowej mapie nowego podziału administracyjnego Brzesko jako powiat figuruje już od kilku lat. Miasto spełnia wszystkie warunki jakie niezbędne są do utworzenia w nim powiatu. Znajdują się tu duże zakłady pracy, instytucje administracji państwowej i samorządowej oraz wiele placówek użyteczności publicznej, które ułatwiają życie mieszkańcom. Za powstaniem w Brzesku powiatu przemawiają także względy historyczne, miasto było bowiem powiatem przez blisko 120 lat. (s)

„My z niego wszyscy”

Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza pod koniec lutego, w Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje rejonowe XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „My z niego wszyscy”.

Komisja konkursowa przyznała I miejsce Agnieszce Bacy, II miejsce - Kinde Kamińskiej a II - Alinie Wawryce; natomiast I lokatę w Turnieju Poezji Śpiewanej - Grzegorzowi Dziadoniowi. Przyznano ponadto wyróżnienia, którymi uhonorowano: Edytę Dębek, Magdalenę Kałużę i Sabinę Kural. Zwycięzcom wręczono nagrody książkowe i okolicznościowe dyplomy.

DRUKARKA FISKALNA

FP - 600

absolutnie niezawodna!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM: (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Zmiana jakości życia

Rozmowa z burmistrzem Bogusławem Tolaszem

Jak pan sądzi co zmieniło się w życiu mieszkańców miasta i gminy w czasie trwania tej kadencji Zarządu Miasta ?

Przygotowując się do tego wywiadu myślałem co zmieniło się, głównie dzięki radnym i Zarządowi tej kadencji, w jakości życia naszej gminy. Po pierwsze, w mieście nikt obecnie nie narzeka na brak wody w kranach. Bolączka ta, która towarzyszyła nam cztery lata temu

Ta kadencja Rady i Zarządu Miasta to głównie okres, w którym wielkie plany znajdują się dopiero w fazie przygotowań. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie obwodnicy. Samo wykupywanie gruntów, opracowanie koncepcji a później dokumentacji technicznej trwało wiele lat. Kasa miasta wyłożyła na ten cel ogromne pieniądze, tereny pod obejście miasta kosztowały ponad milion złotych, miasto partycypowało również w



Tworzą prace nad przełożeniem Uszwicy

zniknęła, nie jest już tematem narzekań i utyskiwań. Drugą zmianą jakościową w Brzesku to powstanie Telefonów Brzeskich. Dziś problem posiadania telefonu to tylko kwestia złożenia stosownego zamówienia. Tworząc TB obaliliśmy monopol niemożliwości. Uwierzyliśmy w siebie i w to, że my sami potrafimy zmienić i ulepszać swoje otoczenie.

Kilka lat temu władze Brzeska przyjęły program rozwoju miasta i gminy. W jakim stopniu został on zrealizowany ?

Nie wszystkie z tych zamierzeń można w tak krótkim czasie wprowadzić w życie, ale większość z nich już znajduje się w toku realizacji. Nie są to na razie działania widoczne i spektakularne, w przyszłości przyczynią się jednak do poprawy jakości życia w mieście i gminie.

kosztach przygotowania koncepcji i projektu. Środków tych nie można było wyłożyć w ciągu krótkiego okresu czasu. Warunkiem przystąpienia do budowy obwodnicy było przełożenie Uszwicy. I ta inwestycja już jest realizowana, chociaż na ten cel należało przeznaczyć duże pieniądze, gmina przekazała grunty na rzecz skarbu państwa. Prace te zakończone zostaną już w połowie tego roku, pod jego koniec na pewno rozpocznie się budowa obwodnicy, taką przynajmniej obietnicę złożyło Ministerstwo Transportu wraz z Generalną Dyrekcją Dróg Publicznych. Cykl inwestycyjny potrwa prawdopodobnie dwa lata. **Z budową obwodnicy wiąże się problem wysiedlenia pewnej liczby mieszkańców. Co miasto oferuje im w zamian ?**

W połowie tego roku oddana zostanie do użytku pierwsza część bloku komunalnego na osiedlu Solskiego. Zamieszka w nim kilkanaście rodzin wysiedlonych z dotychczasowych domostw. Inwestycja ta realizowana jest już od dwóch lat, pochłonie w tym roku 1 mln 700 tys. zł. Docelowo miasto wyda na ten cel prawie 3 mln zł. Oprócz mieszkań znajdować się tam będzie zaplecze handlowo-usługowe.

Od kilku lat trwa budowa i zagospodarowywanie nowego placu targowego przy ulicy Głowackiego. Kiedy zostanie on ostatecznie oddany do użytku ?

Przeniesienie miejsca handlu nie nastąpi wcześniej jak jesienią tego roku. Będzie to nowoczesne targowisko, i mamy nadzieję, że spełni oczekiwania jego użytkowników, zarówno sprzedających jak i kupujących. Wybudowane tu zostaną różnego typu pawilony: dwu, cztero i więcej segmentowe, wszystkie wyposażone w elektryczność i bieżącą wodę. Będą także stoiska przystosowane do sprzedaży z samochodów i handlu odręcznego. W pobliżu placu znajdować się będzie obszerny parking. Inwestycję tę gmina realizuje z własnych funduszy. W tym roku nakłady na ten cel wyniosą 650 tys. zł.

Jak zostanie zagospodarowany stary plac targowy ?

Zagospodarowanie starego placu pozostaje na razie kwestią otwartą, na razie jest tylko kilka luźnych pomysłów. Jeden z nich mówi o włączeniu go, lub przynajmniej jego części do zasobów Ogrodu Jordanańskiego i przeznaczenie na cele rekreacyjno-sportowe. W

momencie otwarcia nowego placu, stary zostanie automatycznie zamknięty. **Od paru lat poruszany jest problem kanalizacji, ale dopiero teraz zamierzenie to będzie realizowane. Kiedy zatem ruszy ta kolejna ogromna inwestycja ?**

Miasto ma w tym względzie ogromne, dwudziestoletnie zaniedbania, jednak już w tym roku sytuacja będzie się zmieniać. Rozpoczynamy budowę oczyszczalni ścieków Zajazie, która rozwiąże problem ścieków we wschodniej części gminy. Kanalizację będą kolejno otrzymywać: Wokowice i Stekowiec, docelowo również Jadowniki i Szczepanów. Jest to długoterminowa inwestycja, którą uparczywie próbowaliśmy rozpocząć. Wszystkie przeszkody związane z pozwoleniem na budowę, z przesta-

rzałą technologią rozwiązaliśmy w tym roku, wybraliśmy wykonawcę. Rozpoczynamy budowę dwóch przepompowni ścieków. Jedna zlokalizowana przy ulicy Wąskiej obsłuży teren tzw. Tracza, ulice: Osiedlową, 19 Stycznia, 11 Listopada oraz tereny na południowy zachód od rynku - skąd ścieki do tej pory spływały do rzeki. Druga, położona przy winiarni przejmie ścieki Słotwiny, północnej dzielnicy naszego miasta. Rozpoczęte są prace projektowe dla Jasienia i Okocimia. Efekty tych prac widoczne będą dopiero za kilka lat. Są to inwestycje bardzo kosztowne i z tego względu trwające wiele lat, ale bez nich trudno sobie wyobrazić czyste środowisko wokół naszych domów. Znikną szamba, wzrośnie ilość ścieków odprowadzanych do oczyszczalni, co pozwoli obniżyć opłaty za kanalizację.

Miasto wykupuje tereny pod budowę hali sportowo-rekreacyjnej.

Tereny są już niemal w całości wykupione, gotowy jest również projekt tego obiektu. Budowa prawdopodobnie rozpocznie się jeszcze wiosną tego roku. Dzięki tej inwestycji miasto ma szansę stać się centrum kulturalnym i sportowym sporej części Polski południowej. Przy okazji budowy hali rozbudowane zostanie Liceum Ogólnokształcące. W tej części miasta, przy ulicy Okulickiego wykupiśmy tereny, wkrótce ruszy tam budowa nowego Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Brzesko znajduje się na mapie nowego podziału administracyjnego kraju. Proszę powiedzieć czy miasto jest przygotowane na objęcie funkcji powiatu ?

Jesteśmy jak najbardziej przygotowani do tej roli. Rejon brzeski posiada wszystkie atrybuty jakie profesor Kulesza uważa za powiatotwórcze. Na tym terenie żyje około 100 tysięcy mieszkańców, posiadamy odpowiedni układ komunikacyjny. Wszystkie gminy wchodzące w skład przyszłego powiatu są skonsolidowane, wspólnie podejmują działania w celu jego utworzenia. Na naszym terenie są wszystkie istotne instytucje dla powstania tego tworu, jest Rejonowa Straż i Policja, jest Sąd, Prokuratura, Urząd Skarbowy, Notariat, Szpital Rejonowy oraz szkoły ponadpodstawowe. Posiadamy Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, a nawet Nadleśnictwo z siedzibą w Bochni. Politycy wszystkich opcji potwierdzają, że już praktycznie jesteśmy powiatem. Rejon posiada siedzibę i kadre urzędników, która gotowa jest na powstanie powiatu.

Rozmawiała **Zofia Sitarz**

Wyjaśnienie sytuacji

Na ostatniej Sesji brzescy radni rozpatrzyli pismo wojewody tarnowskiego zobowiązujące Radę do stwierdzenia wygaśnięcia mandatów radnych, którym przedłużono pełnienie funkcji dyrektorów szkół: Józefowi Kaczmarczykowi, dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku i Adamowi Zydroniowi, dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Sterkowcu.

Stanowisko w tej sprawie przedstawił radca prawny Urzędu Wojewódzkiego, Piotr Wardawa, który stwierdził iż przedłużenie pełnienia funkcji dyrektorów przez Zarząd Miasta jest nawiązaniem nowego stosunku pracy w związku z czym, w myśl art. 24 A ustawy o samorządzie terytorialnym, dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy nie mogą pełnić funkcji radnych.

Rada nie podzieliła stanowiska radcy prawnego i podjęła uchwałę, która stwierdza, że: „na skutek przedłużenia zatrudnienia radnym Rady Miejskiej w Brzesku na stanowiskach dyrektorów szkół podstawowych: nr 2 w Brzesku i w Sterkowcu uchwałą nr 495/97 Zarządu Miasta z dnia 24.06.1997 r. nie nastąpiło wygaśnięcie mandatów tych radnych na podstawie art. 24 A uchwały o samorządzie terytorialnym i nie stwierdza wygaśnięcia ich mandatów na podstawie art. 109 ust. 2 ustawy o ordynacji wyborczej do rad gmin”.

Istota sporu toczącego się w Brzesku polega na tym, że w 1995 r., w czasie trwania obecnej kadencji rad gmin, nastąpiła zmiana ustawy samorządowej. Wprowadzono zasadę, że z radnym nie może być nawiązany stosunek pracy w urzędzie gminy i na stanowisku kierownika gminnej jednostki organizacyjnej. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że przepis ten narusza prawa nabyte wobec tych, którzy już zostali wybrani (około 2800 osób w całej Polsce). Przepisy te obowiązywać będą rady gmin, których kadencja rozpocznie się w 1998 r.

Podjmując decyzję brzeska Rada oparła się na opinii prof. Michała Kuleszy oraz dr Małgorzaty Borzęckiej-Banaszczyk, adiunkta w Zakładzie Prawa Pracy Uniwersytetu Warszawskiego. Opinie wydane przez ww. autorytety stwierdzają, że w omawianej sprawie nie ma zastosowania art. 24 ustawy o samorządzie terytorialnym, gdyż stosunek pracy został nawiązany przed wejściem w życie zmian w ustawie, a nie w z dniem przedłużenia funkcji dyrektorów szkół. Podobne stanowisko zajął Grzegorz Białoruski, dyrektor Biura Samorządowego Kancelarii Prezydenta. Stwierdza on, że w momencie przedłużenia funkcji dyrektora szkoły została zachowana ciągłość za-

trudnienia i nie może być mowy o nawiązaniu nowego stosunku pracy.

Kilka dni po podjęciu uchwały przez brzeską Radę nadeszła opinia prawna z Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu dotycząca sprawy łączenia mandatu radnego z funkcją dyrektora szkoły, której odnośny fragment brzmi: „jeśli dyrektorowi szkoły organ przedłuży powierzenie stanowiska (np. do czasu zakończenia kadencji rady, aby dopiero wtedy rozstrzygnąć sprawę drogą konkursu), to należy w tym przypadku zastosować przepis art. 2 ustawy z dnia 5 lipca 1996 r. zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw. W dniu wejścia w życie przepisów tej ustawy radny łączył mandat z pełnieniem funkcji dyrektora jednostki organizacyjnej gminy. Jego sytuacja prawna nie uległa zmianie i nadal łączy te dwie funkcje. Nie nastąpiło również nawiązanie nowego stosunku pracy a jedynie przedłużenie już istniejącego”.

(d)

Film w sprzedaży

Już wkrótce w kioskach „Ruchu” i w księgarniach kupić będzie można kasety wideo „Brzesko wita”. Film promujący nasze miasto i gminę zrealizowany został pod koniec 1996 r., koszty jego produkcji wyniosły 40 tys. zł, przy czym ich część pokryły miejscowe zakłady pracy. Reżyserem trwającym blisko 20 minut filmu jest Krzysztof Szmagier, znany z takich produkcji jak: „Przygody psa Cywila”, czy „07 zgłoś się”. Film nakręciła i wyprodukowała warszawska firma Media Corporation. Film przedstawia historię miasta, jego teraźniejszość i perspektywy rozwoju. (s)

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
KAS I DRUKAREK FISKALNYCH
produkcji ELZAB S.A.**

**analiza potrzeb
kompleksowe wdrożenia**

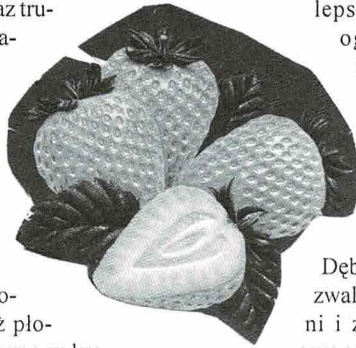
Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i pietro (nad nowymi delikatesami)

Przetwórstwo czy handel ?

Jeszcze kilka lat temu Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Brzesku miała kilka tysięcy członków i prowadziła 200 punktów skupu płodów rolnych. Dla potrzeb własnej produkcji stworzyła swoje „zagłębia” ogórkowe oraz truskawkowe. Okres świetności zakończył się pod koniec lat osiemdziesiątych wraz z nadejściem gospodarki wolnorynkowej, kiedy to półki sklepowe zapelnili się produktami z importu.

Mimo to spółdzielnia zachowała główne kierunki działań - przetwórstwo owocowo-warzywne oraz skup i sprzedaż płodów rolnych. Rynki zbytu zarówno w kraju, jak i poza jego granicami znajdują pochodzące z przetwórnicy w Dębnie kompoty owocowe, salatkę warzywną i ogórki kon-



serwowe. Spółdzielców niepokoi fakt, że w bieżącym roku cofnięte zostały kredyty preferencyjne na przetwórstwo owocowo-warzywne. W najgorszym wypadku spółdzielnia zaprzestanie produkcji, w naj-

lepszym, zostanie ona ograniczona do naszych możliwości finansowych - powiedział prezes Krosz.

RSOP posiada trzy bazy magazynowe: w Brzesku, Dębnie i w Wojniczu, pozwalające w okresie jesieni i zimy przechowywać owoce i warzywa, które sprzedawane są wiosną po najlepszych cenach. Prowadzi również kilka sklepów na terenie miasta - nasienny, owocowo-wa-

rzywny i ogólnospożywczy. Spore zyski przynosi spółdzielnia dzierżawa lokali w biurowcu na placu Żwirki i Wigury. Od kilku lat spółdzielnia jest dealerem Nadwiślańskiej Spółki Węglowej w Tychach. Pozwala to sprowadzać i sprzedawać węgiel po bardzo atrakcyjnych cenach. Ponadto prowadzi skład materiałów budowlanych w Brzesku i Dębnie. Wszystkie te działania pozwalają związać koniec z końcem i dać utrzymanie czterdziestoosobowej załodze. Do najważniejszych zadań jakie obecnie stoją przed Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską Zarząd zalicza opracowanie bardziej planowego skupu towarów, przez ich odpowiednie przechowywanie, zapewnienie im jak najwyższej jakości oraz uruchomienie nowoczesnej pakowni. Ogromną szansą dla spółdzielni jest, w większym niż dotychczas zakresie, wejście ze swymi produktami na rynki zagraniczne. (s)

Wizyta w Siedmiogrodzie

Poprzez kontakty z węgierskim miastem Sashalombatta dwa lata temu władze Brzeska nawiązały kontakt ze znaną miejscowością uzdrowską w Rumunii - Sovatą. Efektem tego była wizyta delegacji Sovaty w grudniu 1996 r. w Brzesku. Nawiązane stosunki owocują wymianą grup sportowych co powinno być wstępem do szerszej współpracy także na innych płaszczyznach. Wydaje się że warto, jako że Sovata jest bardzo atrakcyjną miejscowością, położoną na wysokości 520 m n.p.m. w południowej części Karpat Wschodnich w Transylwanii (Siedmiogród). Osadę założył w 1571 r. brat elekcyjnego króla Polski Stefana Batorego - Krzysztof. Aktualnie w mieście (od 1952 r.) mieszka około 15 tys. ludzi (w rejonie około 30 tys.), którzy w ponad 90 % są narodowości węgierskiej. Głównym zajęciem mieszkańców jest działalność w szeroko rozumianym sektorze turystycznym. Swoją renomę zawdzięcza Sovata specyficznemu mikroklimatowi, ciepłym, słonym jeziorom a także tzw. zdrowotnemu mulowi. W mieście istnieje szereg wysokiej klasy hoteli, sanatoriów oraz setki prywatnych stylowych willi, co porównać można do klimatu naszej Krynicy.

W początkach lutego, na zaproszenie władz Sovaty przebywała w kurorcie delegacja Brzeska oraz grupa młodych narciarzy, którzy uczestniczyli w specjalnie przygotowanych, nietypowych zawodach. Obok umiejętności narciarskich należało bowiem wy-

kazać także inne, jak cięcie piłą ręczną 30 cm klocka, celne rzucanie śnieżkami, slalom z dużym pudłem między tyczkami czy też pchanie 50 kg beczki po śniegu pod górę. W sumie, dzięki staraniom organizatorów była to świetna zabawa dla 18 ekip z Rumunii, Węgier, Słowacji i Polski. Obok udziału w zawodach była to okazja do lepszego poznania się i zawiązania przyjaźni czemu służyły także wspólne dyskoteki i wyjścia na basen. Praktycznie nie było problemów językowych, należy z przyjemnością zaznaczyć, że większość młodych ludzi niezależnie od na-

rodowości swobodnie posługiwała się językiem angielskim. Podczas oficjalnego spotkania delegacji Brzeska z burmistrzem Sovaty wyrażono obopólną chęć kontynuowania i rozwijania współpracy w różnych dziedzinach. Burmistrz, w imieniu władz miasta przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Brzesku w czasie trwania „Dni Brzeska”. Ostatnim akordem ponad dwugodzinnego spotkania była wymiana drobnych upominków i życzenia szybkiego spotkania.

Tekst i zdjęcie - Ryszard Cuber



Podziękowanie

Dzieci, które miały ogromną frajdę uczestnicząc w licznych zajęciach zorganizowanych przez MOK w Brzesku w okresie ferii zimowych oraz ich rodzice, którzy ze spokojem oddawali się w tym czasie swoim obowiązkom serdecznie dziękują dyrekcji oraz całemu zespołowi MOK za wiele godzin wspólnie spędzonej zabawy.

Wernisaż w Szczurowej

W siedzibie Oddziału Krakowskiego Banku Spółdzielczego w Szczurowej otwarto 18 lutego wystawę malarstwa znanego krakowskiego artysty Róścisława Brochockiego. W czasie wernisażu swoją twórczość zaprezentował poeta Józef Baran, bardzo popularny w regionie brzeskim.

Wystawa malarstwa jest pierwszą tego typu w dwutysięcznej Szczurowej, co stanowi ogromną ciekawostkę dla mieszkańców. Tylko dzięki wyjątkowemu zaangażowaniu dyrektora Oddziału Stanisława Stolińskiego mogą oni podziwiać twórczość Róścisława Brochockiego podczas płacenia rachunków, deponowania oszczędności oraz każdego innych operacji bankowych. (iw)

W oczekiwaniu na powiat

Tradycje powiatowe Brzeska sięgają 1850 r. I choć w 1975 r. powiat został formalnie zniesiony, to ponadgminne instytucje powiatowe pozostały - przemianowano je na rejonowe (szpital, sąd, prokuratura, komenda policji). Zniesiono organ stanowiący i kontrolny oraz wykonawczy powiatu. Kompetencje powiatu podzielono pomiędzy gminy i nowo utworzone województwo.

Kiedy w 1990 r. powstał samorząd terytorialny kompetencje gminy podzielono na rządowe i samorządowe. Dla zadań rządowych utworzono urzędy rejonowe pozbawione organów władczych i kontrolnych. Również urząd wojewody nie jest poddawany kontroli społecznej, gdyż nie ma odpowiednich organów. Kompetencje gminy i administracji rządowej w zakresie usług publicznych określa ustawa o podziale zadań i kompetencji. Tylko specjaliści wiedzą, które sprawy załatwia gmina, które urząd rejonowy i wojewoda, a które samorządowe kolegium odwoławcze. I mało kto wie, że Sejmik Samorządowy jest tylko ciałem opiniodawczym. Przeciętny obywatel jest zagubiony w tym gąszczu kompetencji i niekompetencji.

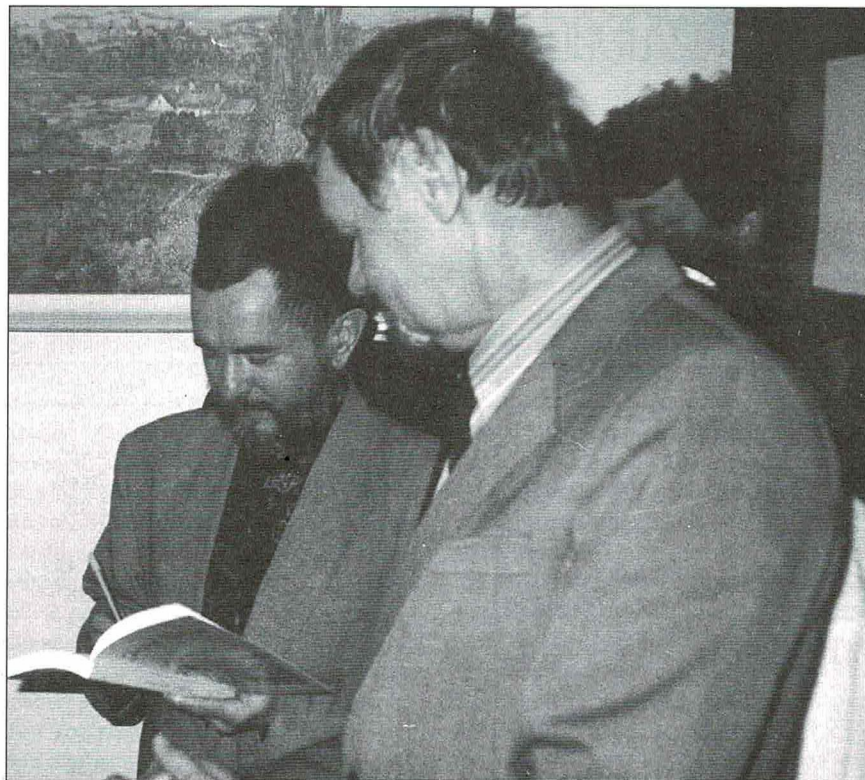
Taki stan usług publicznych trwa zbyt długo. Wypełnienie luki pomiędzy samorządową gminą a centrum jest tylko kwestią czasu. Dla mieszkańców Brzeska i gmin byłego powiatu brzeskiego nie ma wątpliwości, że lukę tę wypełnią powiaty. Powiat brzeski posiada jednorodny

układ osadniczy i przestrzenny, geograficznie i historycznie zintegrowany pod względem społecznym, gospodarczym i kulturowym. Mimo upływu 23 lat od jego zniesienia on faktycznie nadal istnieje i zaspokaja ponadgminne potrzeby ludności z tego obszaru. Dlatego też burmistrz, wójtowie, przewodniczący rad gmin: Brzeska, Czehowa, Dębna, Gnojnika, Iwkowej i Szczurowej oraz reprezentanci ugrupowań politycznych tych gmin wyrażając poparcie dla rządu Jerzego Buzka wystąpili do niego o reaktywowanie powiatu brzeskiego.

Zdaniem wnioskodawców obecne województwa są tworem sztucznym i nie będą mogły pełnić należycie funkcji drugiego szczebla samorządu terytorialnego. Są zbyt odległe dla obywatela i petenta usług publicznych oraz zbyt duże, aby mogły sprawnie funkcjonować. Mamy tego obecny obraz mimo, że na terenie funkcjonują urzędy rejonowe, a powinny być zniesione z chwilą powołania drugiego szczebla samorządu terytorialnego - powiatu, albo jak tego nieliczni chcą - województwa samorządowego. W tym drugim przypadku, po zniesieniu urzędów rejonowych, obywatel byłby pozbawiony praktycznie ponadgminnych usług publicznych. W interesie mieszkańców Ziemi brzeskiej, a także samego Brzeska jest, aby przywrócić powiat brzeski. Podsekretarz Stanu, Jerzy Adam Stępień podziękował za to poparcie i napisał, że zaprojektowana w 1993 r. mapa powiatowa, która stanowi podstawę prac związanych z podziałem terytorialnym kraju przewidywała powstanie powiatu brzeskiego.

Decentralizacja państwa oraz przekazanie kompetencji i środków finansowych „z góry”, a nie kosztem gmin, i podanie ich kontroli społecznej organowi stanowiącemu i kontrolnemu szczebla powiatowego zapełni lukę, jaka istnieje od 1990 r. i pozwoli na racjonalne wydawanie publicznych środków finansowych tak, jak to jest na szczeblu gminy. Reaktywowanie powiatu nie tylko przywróci sprawną obsługę obywateli w zakresie usług publicznych, ale też przywróci życie polityczne na szczeblu powiatowym. Dotychczas politycy omijali mniejsze miasta, a autentyczni społecznicy i działacze lokalni tego szczebla, po zlikwidowaniu powiatów nie mieli pola do działania i z biegiem lat przestali się ujawniać. Aktywność społeczna i polityczna jaka się pojawi na szczeblu powiatowym ożywi małe miasta i pomoże gminom we wspólnym rozwiązywaniu problemów lokalnych.

Determinacja głównych sił politycznych kraju w sprawie reformy podziału administracyjnego państwa i utworzenie powiatów, jako drugiego szczebla samorządu terytorialnego znajduje szerokie poparcie w „naszych” gminach oraz wśród mieszkańców Brzeska.



J. Baran rozdaje autografy

fot. I. Węglowski

E.K.

Budżet Gminy Brzesko na 1998 rok

W dniu 14 lutego 1998 r. Rada Miejska w Brzesku podjęła Uchwałę Nr XXXVII/269/98 w sprawie budżetu gminy na 1998 r. Uchwałą tą ustalono:

1. wielkość dochodów gminy na kwotę 28.783.488 zł,
2. wielkość wydatków budżetu gminy na 1998 r. na kwotę 32.182.848 zł.

Występujący niedobór budżetowy w kwocie 3.399.360 zł - Rada Miejska zamierza sfinansować z następujących źródeł:

- 300.000 zł z nadwyżki budżetowej z r. 1997,
- 3.099.360 zł zaciągając w miarę potrzeby kredyty i pożyczki długoterminowe.

Wysokość dotacji celowej na realizację zadań zleconych i powierzonych z zakresu administracji rządowej ustalono na kwotę 1.693.548 zł.

3. Przyznano dotacje dla:

- a) 12-tu przedszkoli publicznych działających w gminie w kwocie: 1.911.000 zł,
- b) 1-go przedszkola niepublicznego w Jasieniu w kwocie 20.000 zł,
- c) Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej na remonty budynków komunalnych w kwocie: 200.000 zł,
- d) Biblioteki Miejskiej i bibliotek wiejskich w kwocie 395.000 zł,
- e) Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku w kwocie 566.480 zł.

4. Ustalono wydatki inwestycyjne na kwotę 9.159.651 zł.

5. Rezerwa ogólna na nieprzewidziane wydatki wynosi 100.000 zł.

Struktura dochodów budżetowych przedstawia się następująco:

Dochody własne	udziały w dochodach budżetu państwa	dotacje na inwestycje	dotacje na zadania własne	subwencje
8.371.731	6.416.367	1.840.000	1.693.548	10.461.842

I. Źródła pochodzenia dochodów budżetu gminy:

Dział	Nazwa działu	Plan dochodów	Struktura %
31	Budownictwo	15.000	0,05
40	Rolnictwo, w tym dotacja na przełożenie Uszwicy - 1.460.000	1.460.050	5,07
45	Leśnictwo	2.000	0,01
70	Gospodarka komunalna	491.400	1,71
74	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	663.001	2,32
86	Opieka społeczna, w tym dotacja 1.536.400	1.555.400	5,41
89	Różna działalność	61.000	0,21
90	Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nie posiadających osobowości prawnej	13.737.367	47,72
91	Administracja państwowa i samorządowa	256.428	0,89
94	Finanse	80.000	0,27
97	Różne rozliczenia - subwencje	10.461.812	36,34
	Ogółem dochody budżetu gminy	28.783.488	100,00

Po stronie wydatków budżet gminy ustalony został w wysokości 32.182.848 zł, w tym:

- wydatki bieżące - 23.023.197 zł, tj. 71,50 %,
- wydatki inwestycyjne 9.159.651 zł, tj. 28,50 %.

II. Planowane wydatki w układzie działowym przedstawiają się następująco:

Dział	Nazwa działu	Plan wydatków	Struktura %
40	Rolnictwo, w tym dotacja na przełożenie Uszwicy -1.460.000	1.523.000	4,73
50	Transport	150.000	0,46
70	Gospodarka komunalna	9.202.350	28,60
74	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne w tym dotacja 7.000 zł	1.098.901	2,32
79	Oświata i wychowanie	12.053.089	37,45
83	Kultura i sztuka	961.480	2,98
85	Ochrona zdrowia	141.280	0,44
86	Opieka społeczna w tym dotacja 1.536.400	2.461.900	57,65
87	Kultura fizyczna	223.000	0,70
89	Różna działalność w tym dotacja 1.000 zł	426.000	1,32
91	Administracja państwowa i samorządowa w tym dotacja 149.148 zł	3.841.848	11,93
97	Różne rozliczenia - rezerwa	100.000	0,32
	Ogółem wydatki budżetu gminy	32.182.848	100,00

III. Wykaz zadań inwestycyjnych finansowanych z budżetu gminy.

Lp.	Nazwa zadania	Nakłady w 1998 r.	Środki własne	Dotacje, pożyczki
1	Blok komunalny	1.700.000	1.030.640	669.360
2	Przepompownia ul. Wąska	1.100.000	500.000	600.000
3	Wodociąg Okocim	60.000	60.000	0
4	Wodociąg Mokrzyńska	150.000	150.000	0
5	Wodociąg Brzesko - Podmiejska	10.000	10.000	0
6	Uzbrojenie Osiedla Równia	430.000	50.000	380.000
7	Modernizacja ulicy Piastowskiej	100.000	100.000	0
8	Osiedle Kałłataja - drogi	40.000	40.000	0
9	Plac targowy	650.000	650.000	0
10	Szkoła Podstawowa w Buczu	50.000	50.000	0
11	Dom Ludowy w Porębie Spytkowskiej	200.000	200.000	0
12	Dom Strażaka w Mokrzykach	170.000	170.000	0
13	Oczyszczalnia ścieków "Zajazie"	1.500.000	0	1.500.000
14	Kanalizacja północnej części miasta	400.000	100.000	300.000
15	Przełożenie Uszwicy	1.470.000	10.000	1.460.000
16	Ucieplnienie bloków komunalnych os. Ogrodowa	100.000	70.000	30.000
17	Wykup gruntów pod budownictwo dla celów inwestycyjnych	700.000	700.000	0
18	Magistrala wodociągowa Brzesko-Bochnia	100.000	100.000	0
19	Partycypacja w kosztach dokumentacji obwodnicy Brzeska	110.250	110.250	0
20	Koszty wykonania dokumentacji nowego wysypiska śmieci	50.000	50.000	0
21	Gazyfikacja ulicy Brzegowej	7.000	7.000	0
22	Gazyfikacja ulicy Bagiennej	10.000	10.000	0
23	Zakup aparatury dla ZOZ	14.000	14.000	0
24	Zakup łodzi ratowniczej dla OSP Jadowniki	21.401	0	21.401
25	Zakup komputerów dla UM	17.000	17.000	0

Skarbnik gminy - Wanda Prus

Szkoła Ratownictwa Medycznego

Od kwietnia 1997 r. funkcjonuje w Tarnowie jedyna w województwie Szkoła Ratownictwa Medycznego. Jest to placówka świadcząca usługi w zakresie profesjonalnego szkolenia w zakresie ratownictwa medycznego. Wszyscy z pewnością zdają sobie sprawę jak ważne jest wczesne udzielenie pomocy w stanach zagrożenia życia. Wiemy, że pogotowie ratunkowe jest taką jednostką, która za tę pomoc jest odpowiedzialna. Wielokrotnie jednak konieczne jest podjęcie zabiegów ratowniczych przed przyjazdem pogotowia ratunkowego, co więcej, nie podjęcie tych działań kończy się często niemożnością uratowania osób, u których występują stany zagrożenia życia. Wiele jest takich sytuacji, kiedy właściwe udzielenie pomocy medycznej skutkuje nie tylko ratowaniem życia, ale też ograniczeniem rozmiarów kalectwa. Z tych to powodów logicznym jest aby każdy człowiek posiadał umiejętność udzielenia pomocy medycznej w nagłych wypadkach. Jest to, wydaje się konieczne dla ogólnego wykształ-

cenia każdego człowieka, jak umiejętność czytania, pływania czy inne.

Fachowy personel medyczny również zobligowany jest do ciągłego doskonalenia metod udzielania pomocy w stanach nagłych. Jest to obowiązek zawodowy. Dlatego też decyzją Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie powołano Szkołę Ratownictwa Medycznego przy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego. Szkoła jest bardziej z nazwy niż z zakresu funkcjonowania, bowiem prowadzi wyłącznie kursy nauczające udzielania pomocy doraźnej w nagłych wypadkach.

Kierownikiem szkoły jest mgr pielęgniarstwa Zdzisław Wolak, wieloletni pracownik WSPR. Nadzór naukowy natomiast pełni dr Tadeusz Wójcikiewicz, ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Wojewódzkiego nakreślając merytoryczne treści zakresu szkolenia i równocześnie biorąc w nich czynny udział. Wykładowcy i instruktorzy to lekarze specjaliści obydwu tarnowskich szpitali oraz pie-

lęgniarki i pielęgniarki WSPR.

Bazę szkoleniową stanowi sala wykładowa oraz dwie sale ćwiczeń, wyposażone w profesjonalne fantomy do nauki zabiegów reanimacyjnych, stymulatory zaburzeń rytmu serca, przyrządy do zabezpieczenia chorego po urazach, oraz sprzęt audiowizualny wykorzystywany podczas wykładów. Zajęcia w Szkole Ratownictwa Medycznego dzielone są zawsze na część teoretyczną i praktyczną, na którą kładzie się bardzo duży nacisk.

Oferta szkoły kierowana jest do wszystkich zainteresowanych ratownictwem medycznym. Podstawowe poziomy szkoleń to: I stopień: kandydaci na kierowców, zakłady pracy (kursy BHP), nauczyciele, młodzież szkół podstawowych, średnich, wyższych oraz wszyscy inni, zainteresowani kształceniem się w zakresie pomocy przedlekarskiej, II stopień to: policja, straż, służby komunalne, a III stopień - personel medyczny, lekarze, pielęgniarki, ratownicy, sanitariusze i inni. (srm)

Certyfikat

dla Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt

Działająca w Brzesku przy ulicy Jodłowskiej Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt coraz prężniej funkcjonuje na polskim rynku rolnym. Niedawno zakład otrzymał odpowiedni certyfikat przyznany przez Komisję Unii Europejskiej, będący gwarancją wysokiej jakości produkcji.

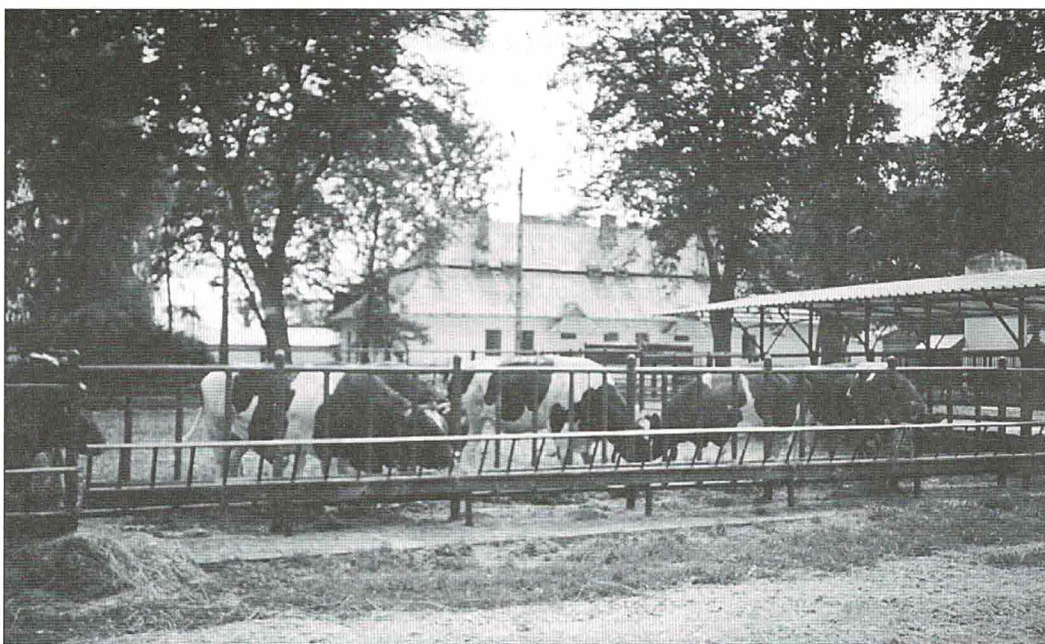
Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt z siedzibą w Krasnem koło Rzeszowa prowadzi działalność w zakresie usług unasieniania zwierząt na terenie sześciu województw południowo-wschodniej Polski poprzez swoje terenowe komórki organizacyjne. Jedną z takich komórek jest Centrum Oceny Buhajów Mięsnych w Brzesku. Stacja uplasowała się dotychczas na drugiej pozycji w kraju pod względem opanowania rynku i prowadzonej hodowli. Do niektórych statutowych zadań Stacji na terenie jej działania należy między innymi realizacja programu oceny i selekcji buhajów ras mięsnych i mlecznych, zabezpieczenie rozrodu bydła i trzody chlewnej poprzez świadczenie usług inseminacyjnych czy utrzymywanie Centralnej Wychowalni Buhajów. Dzięki zakładowi, pod fachowym okiem rolnik ma również możliwość dokonywania krzyżówek tych ras, które już posiada. SHiUZ przy Jodłowskiej dysponuje szeroką ofertą dla hodowców zainteresowanych produkcją mleka, żywca wołowego oraz trzody chlewnej. Jak zapewniają pracownicy brzeskiej placówki, dla rolników szczególnie godną polecenia jest rasa simentalska, która ze względu na walory opasowe i mleczne znajduje swoje miejsce zarówno w grupie buhajów mięsnych jak i mlecznych. Rasa ta jest wyjątkowo dobrze oceniana przez rolników z małych gospodarstw, których w zasadzie w rejonie Brzeska jest najwięcej.

SHiUZ posiada własne 57 hektarowe gospodarstwo rolne co sprawia, że instytucja jest samodzielna i niezależna od zewnętrznych kontrahentów i dostawców. Dodatkowo pracownicy Stacji wdrażają ciągły postęp genetyczny owocujący później dobrymi

wynikami w hodowli. Chęć współpracy z zakładem zasygnalizowały już firmy amerykańskie i niemieckie.

Brzeska instytucja prowadzi ponadto własną pasiekę, której zadaniem jest produkcja i sprzedaż matek pszczelich o wysokiej wartości hodowlanej. Pracownicy Stacji dumni są z dwóch ras zamieszkujących tu tejsze ule: rasy kraińskiej i kaukaskiej. Zapopatrują się tutaj pszczelarze z całego kraju. Roczny przychówek wynosi ponad 4 tys. matek z czego większość jest sprzedawana, a część przeznaczona jest na odbudowanie za-

ist chętnych do współpracy jest zbyt mało, a przecież właśnie wyniki z oceny terenowej służą do prowadzenia najbardziej efektywnych kojarzeń użytkowych. Prowadzone prace owocują wysoką jakością hodowlaną poszczególnych linii, a także skutkują selekcjonowaniem najlepszych krzyżówek dwuliniowych, a w efekcie nawet materiału użytkowego trójliniowego. Obecnie wśród pszczelarzy istnieje coraz większe zapotrzebowanie na materiał trójliniowy o bardzo wysokiej miodności. Tutejsze pszczoły cechuje także łagodność, która pozwala na pra-



Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt przy ul. Jodłowskiej 1

fol. Archiwum SHiUZ

sobów genetycznych. Pasieki w Brzesku i Czerminie koło Mielca liczą w sumie 350 rodzin pszczelich. Zakład w Czerminie jest jedną z komórek organizacyjnych SHiUZ podobnie jak tutejsza placówka i obie są podległe Stacji im. prof. Władysława Biełańskiego w Krasnem. Przy ulicy Jodłowskiej w Brzesku nad utrzymaniem pasieki pracuje 7 osób. Matki pszczoły są tutaj sztucznie unasieniane, co ma na celu utrzymanie odpowiedniej wartości handlowej materiału oraz wysokich walorów użytkowych, jak miodność, łagodność, brak rojliwości, odporność na choroby, dobra zimotrwałość. Zakładowi bardzo pomagają okoliczni pszczelarze-hobbyści, którzy prowadzą terenową ocenę wartości użytkowej pszczoł. Władze firmy boleją jednak nad tym,

czym z nimi nawet bez odzieży ochronnej. Stwarzają również komfort dostosowania czasu pracy w pasiece z pracą zawodową. Aktualnie pszczoły jeszcze śpią, ale zaraz po ich przebudzeniu pracownicy SHiUZ przystąpią do intensywnych badań.

Prowadzone dotychczas badania oraz wysoka jakość świadczonych usług przyniosły pierwsze efekty. W ostatnim czasie największym sukcesem Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt, a jednocześnie gwarancją jakości było przyznanie przez Komisję Unii Europejskiej certyfikatu 2 AL-PL. na produkcję i obrót nasieniem buhajów. Ułatwi to z pewnością dalsze zdobywanie lokalnego rynku rolnego.

Ireneusz Węglowski

Cywilizacja końca XX wieku a zdrowie człowieka

Komputery, kuchenki mikrofalowe i trujące biurowce

Analizując wpływ pracy przy monitorach komputerowych i ogólnie przy monitorach ekranowych należy pamiętać, że emitują one promieniowanie elektromagnetyczne, promieniowanie jonizujące, promieniowanie optyczne (promieniowanie podczerwone, światło widzialne, promieniowanie ultrafioletowe), wytwarzają pole elektrostatyczne i jonizują powietrze. Oczywiście są to zagrożenia minimalne np. promieniowanie jonizujące jest całkowicie pochłaniane przez odpowiednio dobrane szkło ekranu a pola elektromagnetyczne są tak słabe, że są możliwe do zmierzenia tylko w pobliżu monitora. Należy jednak pamiętać, że w urzędach pracuje jednocześnie wiele innych urządzeń emitujących fale elektromagnetyczne jak np. elektryczne maszyny do pisania, fotokopiarki czy czytniki mikrofilmów.

Wśród skarg jakie zgłaszają operatorzy komputerów to uczucie zmęczenia, bóle głowy, zaburzenia snu, wzmożona pobudliwość nerwowa, upośledzona zdolność koncentracji, apatia, łzawienie i pieczenie oczu.

Dolegliwości te wiążą się z koniecznością szybkiego reagowania na bodźce słuchowe i wzrokowe oraz z blaskiem ekranu. Praca z komputerem wymaga bowiem precyzyjnego postrzegania drobnych szczegółów na monitorze oraz wielokrotnego przenoszenia wzroku z ekranu na klawiaturę czy dokumentację. Warto wiedzieć, że natężenie pola magnetycznego z boku i tyłu monitora jest znacznie wyższe niż z przodu.

Ochrona przed elektrosmogiem pochodzącym z komputerów polega na:

1. używaniu monitorów klasy LR (low radiation) lub na instalowaniu filtrów,
2. zachowaniu odległości 70 cm z przodu i 1,2 m z boku i tyłu monitora,
3. organizowaniu przerw w pracy,
4. rozsądnym lokalizowaniu innych urządzeń emitujących promieniowanie elektromagnetyczne w tym samym pomieszczeniu,
5. w pomieszczeniu gdzie znajduje się komputer nie powinno się umieszczać innych urządzeń mogących działać szkodliwie na organizm

ludzki np. kserokopiarki, urządzenia głośno pracujące.

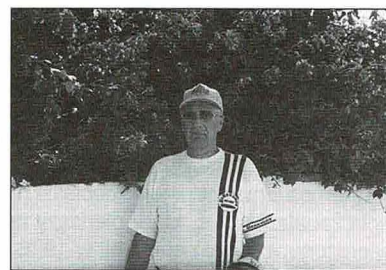
Niestety, względy ekonomiczne powodują, że w nowoczesnych biurowcach, personel jest stłoczony w małych, hermetycznych „klatkach”, przeładowanych różnym sprzętem elektronicznym. Jest to przyczyną coraz częściej występujących dolegliwości nazywanych „syndromem chorego budynku”.

Wiele badań dotyczyło wpływu promieniowania elektromagnetycznego na różne zjawiska związane z reprodukcją u kobiet obsługujących komputery. Obserwowano częstsze poronienia wśród kobiet pracujących w biurze rezerwacji biletów lotniczych. Okazało się jednak, że nie promieniowanie ale stres zawodowy był przyczyną tego zjawiska. Inne natomiast badania, prowadzone w Polsce, ujawniły, że ryzyko urodzenia dziecka z wadą wrodzoną występowało wówczas, kiedy rodzaj monitora lub organizacja pracy warunkowały nadmierną ekspozycję. Zatem dla ochrony zdrowia potomstwa, wskazane jest limitowanie czasu pracy dla kobiet ciężarnych.

Należy jednak podkreślić, że część badań nie wykazała ujemnego wpływu promieniowania elektromagnetycznego na reprodukcję. Niemniej jednak prócz ograniczenia godzin pracy zaleca się stosowanie nowoczesnych modeli komputerów, umożliwiających odpowiednio odległe ustawienie monitora niezależnie od klawiatury i spełniających określone wymagania normatywne. Monitory, które spełniają szwedzkie normy oznaczane są cechą „Low Emission” i „Low Radiation”.

Kuchenki mikrofalowe są podobnie bezpieczne jak inne domowe emitery fal elektromagnetycznych. Wskazane jest zachowanie odległości około 1 - 1,5 m od pracującego urządzenia.

Chciałbym zwrócić uwagę na bezpieczną konsumpcję produktów przygotowywanych w kuchenkach mikrofalowych. Dr G. J. Offer z Leicester przysłał mi artykuł, w którym opisuje przypadek oparzenia gardła i przełyku na skutek spożycia ziemniaków bezpośrednio po odgrzaniu w kuchenke mikrofalowej. Produkt odgrzany mikrofalami jest zimniejszy na zewnątrz niż wewnątrz. Dlatego zaleca się konsumować produkty dopie-



ro po 2 min. od odgrzania. Czas ten pozwala na przenikniętą energię elektromagnetyczną ogrzać produkt równomiernie i wyrównać temperaturę między powierzchnią a wnętrzem.

Cieszące wzrok kształtne bryły biurowców, hermetycznie szczelne i dźwiękochłonne, mają często bardziej zanieczyszczone powietrze niż to znajdujące się na zewnątrz. Już w latach 70-tych zaczęto stosować określenie „zespół chorego budynku” czy „zespół szczelnego budynku” uznany w 1982 r. przez Światową Organizację Zdrowia za zjawisko szkodliwe dla zdrowia człowieka. Termin ten odnosi się do objawów chorobowych na które cierpią pracownicy biurowców względnie mieszkańcy hoteli lub bloków mieszkalnych. Nadmierna senność, ból głowy, zatkany lub „cieknący” nos, nudności, wysychanie oczu i gardła to typowe objawy „zespołu chorego budynku”. Dolegliwości występują pod koniec dnia pracy i nasilają się w drugiej połowie tygodnia. Cofają się szybko po opuszczeniu „trującego budynku”. Dolegliwości częściej występują u kobiet oraz wśród osób, które w dzieciństwie stykały się z dymem tytoniowym oraz u tych, które pochodzą z dużych aglomeracji miejskich. Znaczenie ma więc wcześniejszy kontakt z różnymi czynnikami toksycznymi.

„Zespół szczelnego budynku” powoduje wiele przyczyn. Powietrze biurowców może być skażone lotnymi substancjami organicznymi (formaldehydy, akroleina, aldehydy octowe), uwalnianymi z materiałów syntetycznych użytych do budowy i wyposażenia pomieszczeń. Innym źródłem zanieczyszczenia są procesy spalania w trakcie których powstają tlenki węgla, azotu i siarki. Sytuację pogarsza maksymalne uszczelnianie budynków ze względów ekonomicznych. Człowiek wszelkimi sposobami dąży do jak największego oszczędzania energii cieplnej. Stosuje się więc hermetyzację i ocieplanie budynku oraz klimatyzację, która polega na wielokrotnej cyrkulacji tego samego powietrza wewnętrznego. Wielokrotny obrót powietrza sprzyja mnożeniu się bakterii i wirusów oraz kumulacji alergenów.

Inną przyczyną dolegliwości pracowników biurowców jest stosunkowo wysoka temperatura powietrza wynosząca

około 22°C, utrzymywana dzięki urządzeniom klimatyzacyjnym stale na jednym poziomie. Urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne niewłaściwie konserwowane mogą być siedliskiem drobnoustrojów *Legionella* wywołujących zapalenie płuc.

Choroba legionistów jest specjalną postacią zapalenia płuc, które pierwszy raz stwierdzono w formie epidemii w 1976 r. Wystąpiła ona podczas zjazdu weteranów wojennych w jednym z hoteli w Filadelfii. Chorowało 147 legionistów, zmarło 29 osób. Początkowo sądzono, że przyczyną jest wirus grypy, ale dalsze badania wykryły drobnoustroj różniący się od dotychczas znanych, w związku z czym do dziś nie posiada on naukowej nazwy. Nazywa się go zarazkiem choroby legionistów.

Zarazek atakuje zwykle osoby po 50 roku życia. Po kilkudniowym okresie objawów grypowych takich jak bóle mięśniowe, uczucie rozbicia, pojawia się wysoka gorączka oraz kaszel. W cięższych postaciach choroby występują wymioty, biegunka, krwiotłucie i bóle w obrębie klatki piersiowej. Choroba legionistów może mieć charakter niezwykle poważnej infekcji, której towarzyszą krwotoki z przewodu pokarmowego, zaburzenia świadomości oraz uszkodzenia nerek. Jak wspomniano na wstępie istotą choroby jest zwykle jednostronne zapalenie płuc.

Choroba legionistów ma przebieg sezonowy, a szczyt zachorowań występuje w okresie późnego lata i jesienią. Zarazki rozprzestrzeniają się z powietrzem. Miejscem bytowania są często urządzenia klimatyzacyjne. Unosząc się z pyłem i wodnym aerozolem zarazki wnikają do płuc. Szczególnie podatni na zarazek są palacze papierosów, osoby w wieku podeszłym oraz osłabione innymi chorobami np. nowotworami, przewlekłymi biegunkami, chorobami układu krążenia oraz biorcy przeszczepów.

Przegrzane powietrze, wysoka jego wilgotność w efekcie stale pracujących nawilżaczy, unoszący się zapach perfum, wody kolońskiej, ciała ludzkiego i dymu tytoniowego przy jednoczesnym maksymalnym zagęszczeniu pracowników (małe, przeszkolone klatki) powodują nudności, ból głowy, swędzenie oczu, podrażnienie nosa i gardła.

Inne szkodliwe czynniki atakujące człowieka w biurówcu to pola elektromagnetyczne, ładunki elektrostatyczne, hałas wentylatorów, maszyn do pisania, drukarek. Hermetyzacja budynków i urządzenia klimatyzacyjne zmniejszają ilość jonów ujemnych a zwiększają koncentrację jonów dodatnich. Przedłużone oddychanie powietrzem z nadwyżką jonów dodatnich powoduje zawroty i bóle głowy, suchość jamy ustnej, wzrost ciśnienia tętniczego, obrzęki śluzówek, zwłaszcza w jamie ustnej i nosie, uczucie zmęczenia.

ICH ŚWIAT

Grzegorz

Grzegorz Dziadoń uczy się w klasie maturalnej w Liceum Zawodowym, przy Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Interesuje się elektroniką, ale jego prawdziwe pasje to muzyka i poezja.

Teraz Grzegorz przede wszystkim myśli o zdaniu matury i najwięcej czasu poświęca nauce. Oprócz tego jeździ do Bochni, gdzie uczy się w klasie dyplomowej w szkole muzycznej, jego specjalność to instrumenty perkusyjne. Wolne chwile wypełnia mu czytanie książek, spotkania z przyjaciółmi i komponowanie muzyki. „Zdarza się, że siadam przy pianinie i nie mogę połączyć ze sobą nawet dwóch dźwięków. Innym razem udaje się skomponować nawet dwa utwory”. Grzegorz układa muzykę do swoich ukochanych wierszy, szczególnie lubi utwory Mie-

spojrzenie i wypowiedź na temat ludzi i świata, z którymi się spotykam”.

Grzegorz rok temu grał w zespole Omen, teraz próbuje sił w rockowej grupie Awake. Mówi, że wspólne granie z kolegami nauczyło go słuchać innych. „Żeby zespół współpracował trzeba umieć dostosować się do reszty grupy, dopasować wysokość swoich dźwięków, trzeba nadawać na tych samych częstotliwościach. Znakomicie przydaje się to w czasie codziennych spotkań z kolegami, rodzicami, nauczycielami”.

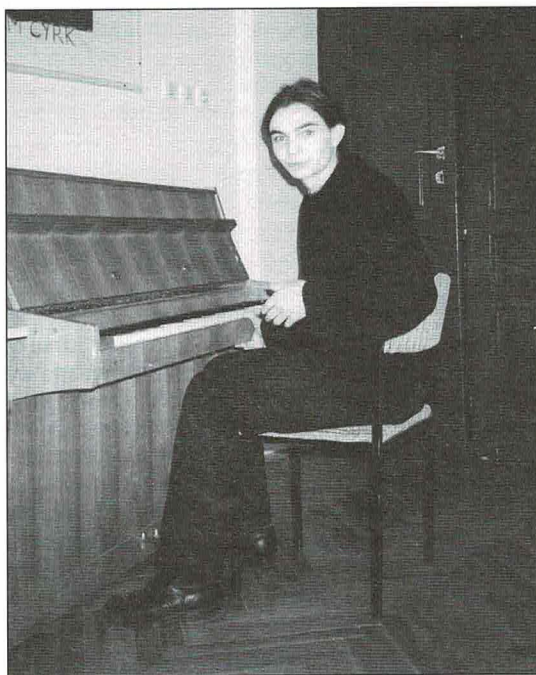
Grzegorz zaniepokojony jest agresją i przemocą, które w ostatnich czasach coraz częściej towarzyszą młodym ludziom. Problem ten, jego zdaniem, wyeliminować mogą tylko miłość, tolerancja i zrozumienie. „Przemocy dopuszczają się frustraci, niezadowoleni z siebie i własnego życia.

Trzeba młodym ludziom pokazywać i uczyć ich co mogą robić, aby się realizować i czuć się wartościowymi. To nauczyciele i rodzice mogą tego dokonać i wskazać właściwe miejsce na ziemi. Zło było, jest i będzie, ale wspólnie, nikogo nie narażając na krzywdę, musimy z nim walczyć”. Grzegorz uważa, że każdy powinien wypracować własny sposób na zagospodarowanie wolnego czasu, wybrać dobrych przyjaciół, zaprzyjaźnić się z rodzicami. I jednak od czasu do czasu słuchać starszych, bo można się od nich uczyć i skorzystać z ich rad.

Wspólnie z siostrami - Agnieszką i Anną - prowadzi Grzegorz Muzyczny Zespół Rodzinny. Swoimi utworami uświetniają wszelkie rodzinne spotkania, a czasem także uroczystości kościelne.

Po maturze Grzegorz ma zamiar zdawać egzaminy na krakowską AGH, będzie także uczył się w szkole muzycznej w Tarnowie, gdzie udoskonali swoje umiejętności gry na instrumentach klawiszowych. Życzymy powodzenia.

Spisała Zofia Sitarz



czyśława Jastruna. Ale muzyka to dla niego coś więcej. „Gram kiedy jestem wściekły, kiedy zawiódł ktoś bliski i zaufany, kiedy jestem zbyt szczęśliwy i zakochany. Staram się w ten sposób ułożyć i ugłaskać swoje emocje, które niesfornie próbują kierować całym moim życiem. Ale muzyka to także moje

Co pod zamkiem w Dębnie DŁŻCZY!

Zamek w Dębnie, pozornie drzemiący zimą, w rzeczywistości tętni jednak wewnętrznym życiem. W tym okresie czyni się przygotowania do sezonu turystycznego, sprząając i pucując pomieszczenia, dokonując przeglądu eksponatów, modernizując lub uzupełniając ekspozycje stałe. W bieżącym roku np. zwiedzający mają szansę zobaczyć coś nowego w jednej z piwnic pod budynkiem zachodnim; będą to fragmenty klasycystycznego (XVIII lub XIX-wiecznego) pieca typu kominowego, zdobionego polewą imitującą jasne marmury oraz rzeźbionymi motywami zaczerpniętymi ze sztuki antyku - postacią kobiecą w drapowanej sukni, fantastycznymi główkami, rozetą i wicią roślinną. Z całą pewnością piec imponował kiedyś swymi rozmiarami - świadczą o tym choćby zachowane elementy trzech kafli, jednego węższego narożnikowego o gładkiej powierzchni oraz dwóch szerszych z płasko-rzeźbą, które w pionie osiągają aż 54 cm a są nieco uszkodzone, zatem pierwotnie były jeszcze większe! Prócz wymienionych fragmentów przechowała się jeszcze część bogato rozczłonkowanego belkowania oraz półkolisty, zdobiony reliefem element akcentujący środek zwieńczenia. Relikty te, znalezione w starej szopie na materiałach budowlanych, stojącej na wzgórzu zamkowym od czasów remontu generalnego z lat sześćdziesiątych naszego wieku, nie są w stanie udzielić nam odpowiedzi na kilka podstawowych pytań, np. w której komnacie zamku stał kiedyś złożony z nich pieco-komin, kiedy uległ zniszczeniu oraz czy w momencie rozbierania go był jeszcze w całości? Zamek zazdrośnie strzeże swych tajemnic, nawet tych, zdawałoby się, nie tak bardzo odległych w czasie... Nie jedyna to niespodzianka, na jaką można natknąć się w pracy muzealnej. Oto na jednym z kamiennych ślimaków renesansowej attyki (wzniesionej nad wartownią od strony wejścia do zamku) wystawianym od kilkunastu lat w tej samej piwniczce, nieoczekiwanie odkrył się na jego rewersie tajemniczy łaciński napis oraz część daty. Ale o tej inskrypcji napiszę kiedy indziej, gdy uda się ją rozszyfrować.

W okresie zimowym do bram zamku stukają chętnie filmowcy, radzi, że cisza panująca w komnatkach pozwala im swobodnie wywoływać duchy przeszłości. Ostatnio (6 II) gościła w Dębnie niewielka ekipa reali-

zatorów programu edukacyjnego TV Polonia z cyklem „Dom polski”. Jego reżyser, Mirosław Jasiński z Wrocławia, postawił sobie za cel zaprezentowanie typów siedzib Polaków na przestrzeni wieków. W zamku w Dębnie zamarzył mu się odcinek zatytułowany „Siedziba magnacka”. W ujęciach wykonywanych w obrębie całego zamku (od piwnic aż po komnaty piętra), także na ganekach i na dziedzińcu, prócz kilku przebranych w stroje sarmackie pracowników telewizji, wystąpiła (wcielając się w rolę pięknej renesansowej damy) Renata Rojek z Woli Dębińskiej, aktualnie zatrudniona w muzeum zamkowym.

Najważniejszą wizytą, z którą placówka muzealna wiąże nadzieje na kontynuowanie prac remontowych, niezbędnych - bo niepokojąco pogłębiają się spękania murów zamku, zwłaszcza od strony zachodniej - była ta, którą złożyła w Dębnie nowa pani minister kultury i sztuki - Joanna Wnuk-Nazarowa w dniu 19 II br. Towarzyszył jej wojewoda tarnowski - Aleksander Grad, dyrektor Wydziału Kultury UW w Tarnowie - Barbara Kurczab oraz przedstawiciele Muzeum Okręgowego w Tarnowie z wicedyrektorem Andrzejem Szpunarem na czele. Po uroczystym powitaniu gości przez kustosa muzeum zamkowego (niżej podpisaną) a także wójta gminy Dębno Marię Okrzesę obecni udali się do zamku. Pani minister z zainteresowaniem oglądała eksponaty muzealne, w szczególności zwróciła uwagę na dwa instrumenty muzyczne (z racji swych profesjonalnych zainteresowań, do czasu objęcia funkcji ministra była bowiem dyrektorem Filharmonii Krakowskiej), tj. organy z r. 1686 i amerykański fortepian z Baltimore z 2 połowy XIX w. Nie odmówiła sobie gry na obu. Wynik wizyty pani minister Nazarowej był pomyślny zwłaszcza dla wójta gminy Dębno, który uzyskał zapewnienie pomocy finansowej dla jednego z zespołów ludowych („Łoniowiacy”) działających na tym terenie. Muzealnicy musieli zadowolić się na razie obietnicą przekazania (być może w tym

roku) części pieniędzy - 300 tys. zł - na drugi etap prac remontowych. A trzeba dodać, że od pierwszego, czyli od czasu przełożenia dachówki i wprowadzenia nowych miedzianych rynien mijają w rb. 4 lata. Przez ten okres dyrekcja Muzeum Okręgowego w Tarnowie wysłała dziesiątki pism do Warszawy, przeprowadziła wiele rozmów z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki, ściągając kolejnych wiceministrów do zamku. Wszystko po to, by wytłumaczyć, że zamek, ten niezwykle cenny obiekt średnio-wiecznej architektury, wymaga w trybie natychmiastowym podjęcia specjalistycznych i trudnych prac. Polegać one mają na zapobieganiu obsuwania się gruntu, wzmacnianiu ścian żelaznymi kotwami i spajaniu metodą iniekcji bardzo licznych i głębokich spękań murów. Już same te wymienione prace będą bardzo kosztowne. A przecież na swą kolejkę czekają cierpliwie syjące się kamienie i cegły elewacyjne, renesansowe, niemal cudem trzymające się ścian, dekoracje sgraffitowe. Wspomnę też o drewnianych kon-



*Fragment kafła pieca klasycystycznego z zamku w Dębnie.
fot. A. B. Krupiński*

strukcjach dachowych niszczonych przez drewnojady, o konieczności częściowej wymiany stolarki ganków dziedzińcowych.

Pozostaje czekać i mieć nadzieję, że nowa pani minister kultury i sztuki, która tak wiele energii włożyła w odbudowanie spalonej przed kilku laty Filharmonii Krakowskiej, nie pozostanie obojętna na wołanie o ratunek dla innego skarbu naszej narodowej kultury - gotyckiego zamku w Dębnie.

Lidia Luchter-Krupińska

Wykopaliska w Jasieniu

Badania archeologiczne w Jasieniu mają już swoją historię: rozgrywały się na przestrzeni kilku lat, miały różne etapy, a nawet stały się symbolem zmarnowanej szansy i triumfu głupoty. Pierwsza faza rozegrała się w piękny, słoneczny dzień 8 kwietnia 1993 r. Prowadziliśmy wówczas z Andrzejem Ceterą poszukiwania powierzchniowe w systemie Archeologicznego Zdjęcia Polski na zachód od Brzeska. Szczególnie ciekawych odkryć dokonaliśmy w tym dniu na terenie Jasienia, po północnej stronie szosy E-40, w niewielkiej odległości od przystanku autobusowego. Wędrując po nielicznych, niezabudowanych skrawkach ornych pól w bezpośredniej bliskości tej drogi, trafiliśmy między innymi na widoczne na powierzchni jednego z pól trzy rozległe plamy wyorywanej spalenizny. Już pierwsze spojrzenie pozwoliło stwierdzić, że mamy tu do czynienia z rozorywaniem zgłiszcz pradziejowych budynków. Stały one na samej krawędzi pogórze: ku północy teren zaledwie kilkanaście metrów dalej opadał gwałtownym skłonem ku wyrównanej Kotlinie Sandomierskiej. Radość z odkrycia była jeszcze większa, gdy udało się nam ze zgłiszcz podnieść kilka skorup glinianych naczyń. Były to bardzo charakterystyczne kawałki misek, wylepionych ręcznie z gliny, do której dodano plewy, piasek i drobno potłuczone przepalone kamienie, które zostały wypalone wprost w ogniskach. Już pierwszy ogląd tych skorup pozwolił stwierdzić, że mamy tu do czynienia z odkryciami śladów cywilizacji pierwszych rolników i hodowców młodszej epoki kamienia sprzed co najmniej sześciu tysięcy lat. Na ten właśnie czas - wiosnę 1993 roku - przypadło odkrywanie pierwszych reliktów osadnictwa epoki neolitu na terenie zwłaszcza południowych okolic Brzeska. Każde z odkryć cieszyło, gdyż nanoszone na dokładne mapy już wówczas, w terenie, układały się w wyraźne skupisko pozostałości cywilizacji wcześniej tu prawie nieznannej. W Jasieniu, w miejscu gdzie odkryliśmy rozorywane zgłiszcz budynków, obok skorup glinianych naczyń zebraliśmy też sporo krzemieni. Szczególną uwagę zwracał wśród nich długi krzemienisty wiórowiec (rodzaj pradziejowego noża sprzed tysięcy lat). Obok niego wybraliśmy ze zgłiszcz 4 wióry (smukłe kawałki krzemiennego półsurowca do wyrobu narzędzi) i 6 odłupków (odpadki powstałe przy ich wytwarzaniu). Kolejny, duży odłup był retuszowany i formowany w jakieś narzędzie. Wszystkie zabytki wykonane zo-

stały z krzemienia jurajskiego, przyniesione go te strony z okolic podkrakowskich.

Ale ludzie żyli w tym dogodnym do zamieszkania terenie na pograniczu Pogórza Karpackiego i Kotliny Sandomierskiej i w późniejszych czasach. Na powierzchni pól, już poza rozorywanymi obiektami, zebraliśmy bowiem skorupy glinianych naczyń z okresu wczesnego średniowiecza (IX-XI w.), z późniejszych stuleci średniowiecza (XIV-XV w.) oraz czasów staropolskich (XVII-XVIII w.). Wszystkie odkrycia, stwierdzenie niszczenia tkwiących w ziemi pozostałości starożytnego osadnictwa oraz doniosła ranga stanowiska - osady pierwszych na północ od Karpat i Sudetów rolników i hodowców - spowodowały, iż mając doświadczenia kilkunastu lat badań powierzchniowych i ukształtowaną hierarchię ważności odkryć bez chwili wahania uznaliśmy to właśnie miejsce w Jasieniu za jedno z bardziej interesujących i ważnych dla archeologów. Miejsce to oznaczyliśmy jako stanowisko 13, zalecając we wnioskach konserwatorskich szczegółową inwentaryzację (drobiazgowo poszukiwania z naniesieniem lokalizacji każdego przedmiotu i obiektu na podrys mapy zasadniczej). Stanowisko trafiło też na specjalną listę konserwatorską, gdzie znajdują się wszystkie, na których należałoby przeprowadzić badania wykopaliskowe o charakterze ratowniczym, te, które ulegają niszczeniu. Wszystkie powody i okoliczności nakazywały podjęcie wykopalisk.

Później jeszcze kilkakrotnie odwiedziliśmy miejsce rozorywania zgłiszcz obiektów neolitycznych. Krótko przed Wielkanocą 1996 r. z dyrektorem MOK-u zbieraliśmy w tym miejscu ponownie skorupy prahisterycznych naczyń, szukając też możliwości przeprowadzenia w tym miejscu wykopalisk. Tak się szczęśliwie złożyło, iż właśnie w tym okresie ruszał centralny program Generalnego Konserwatora Zabytków tak zwanych badań ratowniczych. Jego istotą jest finansowanie ze środków budżetowych wykopalisk i badań tych stanowisk archeologicznych, które z jednej strony posiadają największą wartość naukową i poznawczą, a z drugiej narażone są na zniszczenie. Współcześnie dochodzi bowiem do szybkiego i bezpowrotnego zniszczenia wielu wartościowych stanowisk. Naturalna erozja i rozmaita działalność człowieka, związana z ingerencją w ziemię (budownictwo, głęboka orka, eksploatacja surowców, instalacje) powodują istotne „spustoszenie” w zawar-

tości specyficznego „ziemnego archiwum”. Zalegające bardzo płytko, na głębokości ledwie kilkunastu centymetrów, tuż pod warstwą uprawnej próchnicy, szczątki chat, palenisk, warsztatów czy groby pradawnych przodków narażone są na zniszczenie, rozoranie, pokrycie betonem. Aby je uratować uruchomiono właśnie centralne finansowanie badań najważniejszych i najbardziej wartościowych. Bo prowadzenie wykopalisk jest właśnie ratowaniem. Istotą wykopalisk jest przetworzenie spetryfikowanej w ziemi rzeczywistości zamierzonego bytowania na dokumentację: prowadząc badania rozbiieramy drewniane czy kamienne konstrukcje zachowane w rozmaitej formie, wydobywamy tkwiące w nich zabytki. Ale badając kolejne poziomy i warstwy, sięgając do dna chat czy jam grobowych, bezpowrotnie niszczyliśmy owe treści. Co kilka centymetrów głębokości wykonujemy opisy, rysunki, zdjęcia, zamieniając ową pradziejową rzeczywistość na dokumentację: powstają opisy, fotografie, film. To niszczenie pod pełną kontrolą specjalistów ratuje stanowiska archeologiczne, pozwala poznać wiele aspektów niegdyśszego bytowania i wprowadzić do zasobu naszej wiedzy o pradziejach kolejne chaty, groby, warsztaty.

Gdy tylko został uruchomiony wspomniany centralny program ratowniczych badań wykopaliskowych, koordynowany przez Generalnego Konserwatora Zabytków w porozumieniu z wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków Archeologicznych pojawiły się nadzieje na badania stanowiska w Jasieniu. Bo istotą programu jest właśnie finansowanie badań na takich stanowiskach: ważnych, istotnych dla poznania najdawniejszej przeszłości i zarazem tych, gdzie trwa destrukcja podziemnych treści lub istnieją zagrożenia zniszczeniem. W Miejskim Ośrodku Kultury powstał program badań ratowniczych w Jasieniu, projekt został przedstawiony służbom konserwatorskim i zgodnie z oczekiwaniami zakwalifikowany do realizacji. Znaczyło to dokładnie tyle, iż będzie możliwość prowadzenia na osadzie na stanowisku 13 badań wykopaliskowych.

Latem 1997 roku kilkakrotnie odwiedzałem Jasień w celach przygotowania prac ekspedycji archeologicznej. Mając zgodę właścicielki pola, na którym znajdowały się szczególnie ważne relikty przeszłości (owe zgłiszcz neolitycznych obiektów, na zbada- niu których najbardziej nam zależało) oraz uzyskane w ogólnopolskim konkursie środ-

ki na prowadzenie badań, spokojnie oczekiwałem na żniwa, by - gdy tylko zostaną zakończone - w ciągu kilku dni rozkopać szpachelką i pędzelkiem relikty najpewniej chaty sprzed wielu tysięcy lat. Corocznie setki archeologów w całym kraju prowadzi badania wykopaliskowe w ogromnej większości na polach stanowiących prywatną własność. Są to precyzyjne i powolne eksploracje szpachelką i pędzelkiem - tylko w pierwszej fazie usuwania wierzchniej próchnicy w użyciu jest łopata. Dopracowany do perfekcji system gospodarowania ziemią z usuwaniem humusu w jedno miejsce, a tego co pod nim - gdzie indziej, by przy zasypywaniu w odwrotnej kolejności odtworzyć pierwotny układ warstw i nie powodować najmniejszych choćby zniszczeń w strukturze pola - to jeden ze standardów badań archeologicznych. Nasze „wykopki” są przy tym płytkie: interesujące nas treści i ślady występują tuż pod humusem i mają najwyżej kilkadziesiąt centymetrów głębokości. Wszystko to są sprawy oczywiste, zawsze przez archeologów tłumaczone właścicielom pól kryjących okruciny zamierchłej przeszłości. I nie ma nigdy kłopotów z prowadzeniem badań: wspomniane setki archeologów od kilku już dziesięcioleci rojeżdżają się corocznie po kraju, kopiąc i badając rozmaite pozostałości najdawniejszych dziejów. Sam od ponad dwudziestu lat uczestniczyłem w

wielu ekspedycjach badawczych w różnych stronach Polski, brałem udział w wykopaliskach arabskiej twierdzy na skraju Sahary oraz relikach germańskich osiedli i cmentarzysk w Nadrenii i nigdzie nie było problemów z prowadzeniem wykopalisk. Nigdzie - poza tytułowym Jasieniem.

Bo gdy już cała administracyjna strona funkcjonowania ekspedycji (bo to i zezwolenia stosownych służb, i uzgodnienia zakre-

su prac) została przeprowadzona, gdy skompletowana została ekipa do prac badawczych, gdy wreszcie przyjechaliśmy do Jasienia rozpocząć prace - powitał nas „największy przyjaciel archeologów” (skojarzenie z „największym obrońcą pokoju” z ballady Leszka Wójtowicza o ostatnich dniach L. Breźniewa nie jest przypadkowe). „BIM” musiałby co najmniej potroić objętość, by pomieścić spisane najmniejszą czcionką „k...”, „h...”, „s...”, jakimi Ziemia brzeska w jego osobie powitała archeologów w Jasieniu. Na nic się zdały przekonywania i tłumaczenia, na nic pomoc ze strony rozmaitych osób, by przełamać niczym nie uzasadniony opór owego „serdecznie nas witającego”. Nie padną żadne nazwiska, bo zainteresowani i tak wiedzą, a chodzi tylko o pokazanie pewnego me-

przez Jasień palmy owego pierwszeństwa została utracona: równo miesiąc po nieudanej neolitycznej ekspedycji MOK-u przeprowadzone zostały wykopaliska na terenie nieodległej Loniowej, w Gwoźdźcu i Czchowie, w których trakcie zbadano jamy i resztki chat z neolitu.

Na szczęście osada na stanowisku 13 w Jasieniu była przed wiekami dość rozległa i zajmowała większą powierzchnię, niż pole uprawiane teraz przez wspomnianego „przyjaciela archeologów”. Kilkadziesiąt metrów bardziej ku wschodowi od miejsca, gdzie pierwotnie mieliśmy kopać, znajduje się jedno z niewielu już pól, nie zajętych przez współczesną zabudowę. W trakcie poszukiwań powierzchniowych i na nim znajdowaliśmy skorupy starożytnych naczyń i obra-



Wykopiska w Jasieniu

fol. Michał Kordecki

chanizmu, u którego źródeł leży arogancja, głupota i bezsens poczyną. Okazało się, iż cały trud przygotowania badań, opracowywania wniosków, uzgodnień na centralnym i wojewódzkim szczeblu był niepotrzebny i nie przyniesie najpewniej efektu, że nie dane nam będzie na razie rozkopanie prahistorycznych obiektów z początków neolitu. A mogły to być pierwsze tak starożytne odkrycia w okolicach Brzeska. Szansa posiadania

biane ludzką ręką krzemienie. Pole to jest własnością pani Władysławy Kałuży, mieszkającej w Jasieniu. Znajduje się ono na wschodnim skraju osady, istniejącej tu w odległej przeszłości. Tym razem szczęście nam dopisało i po uzyskaniu zgody właścicielki rozpoczęliśmy 20 sierpnia 1997 roku wykopaliska. O ich wynikach - za miesiąc.

Jerzy Okoński

Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny,

Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Jerzy Okoński, Zofia Sitarz.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8.00-15.00 Skład: mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Położona jest nad Uszwicą w północno-zachodniej części województwa tarnowskiego, na równinie Kotliny Krakowsko-Sandomierskiej. Liczy około 8.500 mieszkańców. Zajmuje powierzchnię przeszło 10 tys. hektarów. W jej skład wchodzi miejscowości: Łęki, Przyborów, Waryś, Bielcza, Jagniówka, Borzęcin Górny i Dolny.

Bodzączin i cudowny obraz

Powstanie i prawne początki wsi Borzęcin przypadają na lata panowania Kazimierza Wielkiego - 1333-1370. W 1364 r. biskup krakowski Bodzanta Janowski założył nową wieś, a nazwał ją Bodzencinem. Wcześniej na tym miejscu było ogromne pustkowie. Miejscowość ta początkowo nie miała wyznaczonych granic. Jej terytorium rozszerzało się w miarę jak człowiek coraz bardziej zagospodarowywał te tereny, wycinając puszcze, zakładając pola uprawne. Później nazwę wsi, która prawdopodobnie wywodzi się od jej

runek Madonny z Dzieciątkiem. Zaczęła go czcić nie tylko miejscowa, ale też okoliczna ludność, która pielgrzymowała zwłaszcza z okazji odpustu parafialnego w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Z racji tego cudownego obrazu kościół w Borzęcinie otrzymał w 1954 r. przywilej sanktuarium maryjnego. Starsi mieszkańcy opowiadają, że przetrwali drugą wojnę światową dzięki opiece Matki Boskiej Borzęcińskiej.



Dworek Łasińskich w Przyborowie z II poł. XIX w.

założyciela, zmieniono na Bodzancin. Używano jej do końca siedemnastego wieku. Wtedy też pojawiły się różne jej odmiany: Bodzaczin, Borzęcinek, Borzeczyn. Biskup Janowski w 1364 r. nakazał wznieść w Borzęcinie kościół. Był on drewniany i usytuowany na lewym brzegu Uszwicy. Stał się najważniejszym miejscem kultu w parafii, głównie za sprawą cudownego Obrazu Matki Boskiej Borzęcińskiej. Obraz ten został przeniesiony z drewnianej kapliczki, która uległa zniszczeniu, a znajdowała się na ziemi zwanej dzisiaj Łownem. W czasie najazdu szwedzkiego cały kościół spłonął, a ocalał jedynie ów wizerunek.

skiej, która kilkakrotnie uratowała tę wieś przed pacyfikacją. Pochodzący z tej miejscowości poeta Józef Baran wyznał:

*„Wiem
Przyjdzie taki dzień
Kiedy chyłkiem
Śladami pierwszych modlitw
Powrócę do Ciebie
Matko Boska Borzęcińska
Królowo mojego dzieciństwa”.*

Wypoczynek i ekologia

W zakresie turystycznym gmina posiada duże możliwości dla rozwoju ro-

W granicach powiatu brzeskiego

Gmina Borzęcin wita

dzinnej agroturystyki. Wielką atrakcją dla grzybiarzy i myśliwych są lasy, które stanowią powierzchnię ponad 2 tys. hektarów. W kierunku zwiększenia walorów turystycznych pewne kroki poczyniło działające na tym terenie Przedsiębiorstwo Produkcji i Hodowli Ryb Słodkowodnych - Zakład Rybacki, uruchamiając w Przyborowie specjalne łowisko, które jest sukcesywnie zarybiane. Stan środowiska w gminie Borzęcin jest dobry. Istnieje tutaj oczyszczalnia ścieków przy byłym Igloopolu, a dzisiejszym Zakładzie Produkcyjno-Handlowym „Elektro-Mechanika-Ropek”.

Do prawie wszystkich miejscowości została doprowadzona woda. Obecnie przygotowujemy się do budowy wodociągu we wsi Bielcza - twierdzi wójt - Jan Sady. Trwają też prace nad budową nowego wysypiska śmieci. Na razie szukamy odpowiedniego terenu. Są już koncepcje, ażeby to wysypisko umieścić na tak zwanych Białych Ługach w Borzęcinie. Jednak mieszkańcy protestują.

Na obszarze gminy znajdują się nieliczne zabytki, m.in. dworek Łasińskich w Przyborowie z drugiej połowy XIX w., kościół w Borzęcinie Górnym, odbudowany w 1854 r., figura świętego Floriana w Łękach z XVIII w., kościół w Bielczy, wybudowany w latach 1906-1908, kilkanaście figurek i krzyży przydrożnych.

Rolnictwo i rynek pracy

69% powierzchni gminy stanowią użytki rolne, 23% obejmuje lasy, 0,6 % to gospodarstwa rybackie, a na pozostałe tereny przypadają drogi, rowy i nieużytki. W gminie Borzęcin jest około 1.700 indywidualnych gospodarstw rolnych. Większość mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa. Przeważają średnie gospodarstwa 3- i 4-hektarowe. Główne kierunki produkcyjne to: mleko, trzoda chlewna i zboże.

Na terenie gminy działa wiele zakładów pracy, m.in. Zakład Produkcyjno-



Szkoła Podstawowa w Borzęcinie Górnym

Handlowy „Elektro-Mechanika-Ropek”, Przedsiębiorstwo Produkcji Nasiennej „Centrala Nasienna”, Zakład Urządzeń Grzewczych, Techniki Pomiarowej i Elektrotechniki „Atest-Gaz” czy istniejące od piętnastu lat Przedsiębiorstwo Transportowe „Trans-Ted”, którego właścicielem jest Tadeusz Klisiewicz.

- Część mieszkańców ma więc pracę na miejscu - mówi wójt, a pozostali dojeżdżają do Brzeska, Tarnowa, czy Krakowa.

Jednym z najbardziej prężnie działających zakładów we wsi Borzęcin jest stolarnia. Powstała ona w 1966 r. Jej właścicielem jest Spółdzielnia Pracy „Nowość”. Natomiast dzierżawcą jest od 1989 r. Józef Czesak, który pracuje tu trzydzieści dwa lata. Zakład specjalizuje się w wykonywaniu stolarki budowlanej (schody, wykończenia wnętrz, rzadziej meble).

- Dysponujemy trzema halami o łącznej powierzchni użytkowej około 350 m². Roczny przerób wynosi około trzy miliardy starych złotych - informuje Józef Czesak.

Kultura

W gminie bardzo dynamicznie działa Ośrodek Kultury. Prowadzi on pracownice zainteresowań takie jak: komputerowa, plastyczna, muzyczna. Organizuje kursy językowe oraz liczne wyieczki.

- Do stałych imprez należą: konkurs „Mistrz Intelktu”, Dzień Dziecka, Dziecięcy Plener Plastyczny - wyznaje dyrektor GOK-u, Leszek Przewłocki.

Z gminnym Ośrodkiem Kultury w Borzęcinie współpracuje siedem świetlic wiejskich.

- Uczestniczymy też w konkursach wo-

jewódzkich, m.in. Konkursie na Pisanę Ludową i Plastykę Obrzędową. Dwa razy w roku organizowane są rajdy młodzieżowe. Prowadzimy dziecięcy zespół folklorystyczny przy Szkole Podstawowej w Łękach. Pracy jest mnóstwo, ale daje ona dużo satysfakcji - powtarza dyrektor GOK-u.

Istnieje projekt wydawania w gminie czasopisma. Najprawdopodobniej będzie to kwartalnik.

Warto wspomnieć także o tym, że w Borzęcinie urodzili się i spędzili dzieciństwo: dramaturg Sławomir Mrożek oraz poeta Józef Baran.

Kierunki rozwojowe, oczekiwania

Głównymi inwestycjami w gminie w ostatnich latach były gazyfikacja i telefoniczacja. Obydwie zostały zakończone. Obecnie czynione są starania w kierunku budowy wodociągu i kanalizacji z wykorzystaniem istniejącej oczyszczalni.

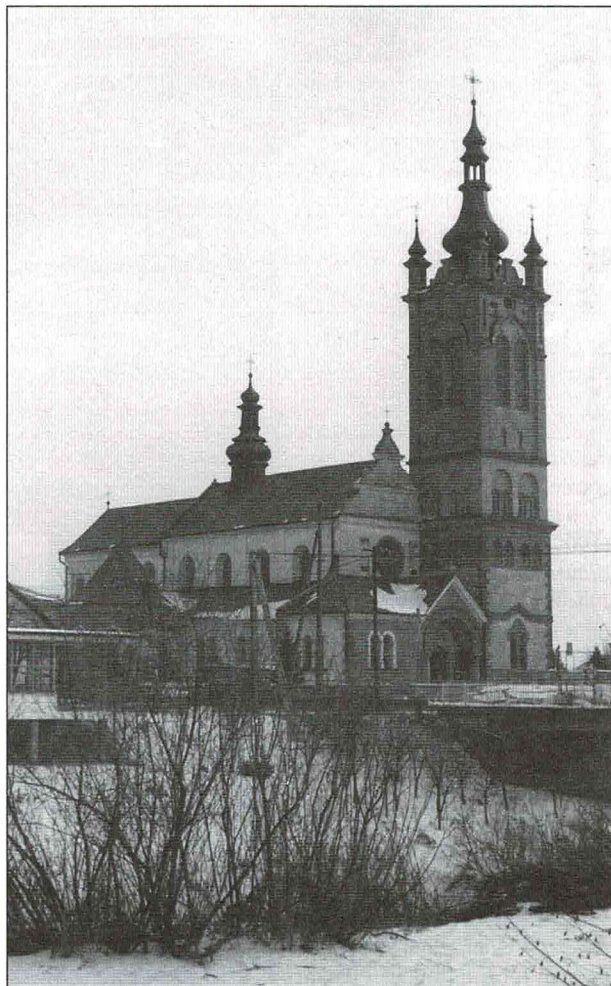
- Szczególny nacisk położyliśmy na poprawę stanu bazy oświatowej - wyznaje wójt gminy, Jan Sady. Rozbudowano Szkołę Podstawową w

Przyborowie. W znacznym stopniu zaawansowane są prace przy Szkole Podstawowej w Bielczy oraz Borzęcinie Górnym. W tym roku przystąpimy do budowy przyszkolnego boiska w Borzęcinie Dolnym.

Na terenie gminy powstały też nowe budynki użyteczności publicznej, jak Administracyjno-Pocztowy w Borzęcinie Górnym, w którym siedzibę znalazły Urzędy: Gminny, Pocztowy i Telekomunikacji. Wybudowano również strażnicę Ochotniczej Straży Pożarnej w Łękach. Obecnie trwają prace nad budową Domu Strażaka w Bielczy.

- Jest jeszcze dużo do zrobienia - twierdzi wójt. Najważniejsze zadanie to udostępnienie miejsc pracy dla około siedemdziesięciu bezrobotnych zarejestrowanych w gminie. Stworzyliśmy więc wspierające warunki dla przyszłych inwestorów. Oferujemy tereny uzbrojone, posiadające uregulowaną formę własności. Drugą istotną sprawą jest poprawa dróg. Bo wiem zostały one bardzo zniszczone podczas ostatniej powodzi. Zatem wiele zadań wciąż jeszcze przed nami.

Renata Skórny



Borzęcin Górnym - kościół odbudowany w 1854 r.



Ignacy Patolski

(1887 - 1942)

Ignacy Patolski, wieloletni nauczyciel brzeskiego gimnazjum i szkół powszechnych, artysta malarz, animator życia kulturalnego, działacz społeczny i ludowy, ofiara terroru hitlerowskiego, urodził się 23 stycznia 1887 r. w Krakowie, w rodzinie Jana i Heleny z Nazarów.

Po ukończeniu szkół: ludowej i wydziałowej, kształcił się rok w Szkole Przemysłowej w Krakowie, a następnie w Seminarium Nauczycielskim w Tarnowie, które ukończył egzaminem maturalnym w 1907 r. Kwalifikacje zawodowe podnosił również na uniwersytecie wakacyjnym w Zakopanem (1920-1922), na Wyższych Kursach Malarstwa, Rysunku i Robót Ręcznych w Krakowie (1923) oraz w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie (1923/24).

Nim związał się z Brzeskiem na stałe, uczył w szkołach powszechnych w Wietrzychowicach (1907-1909), Gręboszowie (1909-1910) i Oleśnie koło Dąbrowy Tarnowskiej (1910-1924). Pracując w Oleśnie czynnie działał w ruchu ludowym. W 1920 r. na rok przerwał pracę pedagogiczną i podjął się kierownictwa Powiatowej Spółdzielni Nauczycielskiej w Dąbrowie Tarnowskiej.

W 1924 r. po otrzymaniu nominacji na nauczyciela szkół średnich przeniósł się do Brzeska, gdzie do 1939 r. uczył rysunku i robót ręcznych w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym (później im. J. Piłsudskiego) oraz sprawował opiekę

nad pracownikami: introligatorską i stolarską, Kasą Oszczędności i Pożyczek, kołami: modelarskim, Ligi Obrony Powietrznej Państwa a także Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Od 1930 r. był członkiem Rady Tymczasowej i Zarządu Powiatu, a od 1931 r. sekretarzem Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą Szkół Średnich. Ponadto od 1934 r. uczył również rysunku i robót ręcznych w Szkole Powszechnej Żeńskiej w Brzesku. Za całokształt pracy został w 1938 r. odznaczony brązowym medalem „Za Długoletnią Służbę”.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej J. Patolski organizował pomoc dla jeńców

i uchodźców, a także współpracował ze Związkiem Walki Zbrojnej. 12 maja 1941 r. został aresztowany przez gestapo i umieszczony na ponad rok w więzieniu w Tarnowie, skąd został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wyćieńczony bardzo trudnymi warunkami obozowymi zmarł 10 lutego 1942 r.

Profesor J. Patolski malował głównie olejne i akwarelowe pejzaże oraz martwe natury (m.in. „Primula w doniczce”, olej, tektura, sygn., własność prof. J. Pinowskiego w Warszawie). Dla sceny gimnazjalnej wykonywał afisze i scenografie m.in. do „Dożywocia” A. Fredry (1924), „Antygony” Sofoklesa (1925), „Betlejem Polskiego” L. Rydla (1926), „Balladyny” J. Słowackiego (1927), „Szopki studenckiej” K. Missony, „Kościuszki pod Racławicami” W. Anczyca (1929), „Wyzwolenia” S. Wyspiańskiego (1930) i „Jasełek” (1932). Projektował również Pomnik Nieznanego Żołnierza w Brzesku, usytuowany przy ul. Kościuszki, obok muru Starego Cmentarza, uroczyste odsłonięty 15 sierpnia 1925 r., a także winiety gimnazjalnych tableau (jedno w zbiorach LO).

Należał również do ofiarodawców pamiątek dla Szkolnego Muzeum Wojskowego, mieszczącego się do 1939 r. w brzeskim gimnazjum.

Z małżeństwa z Zofią z Surowców, nauczycielem szkoły powszechnej w Brzesku miał troje dzieci: Zygmunta (ur. 1913), Zbigniewa (ur. 1916) i Danutę (ur. 1921).

Jerzy Wyczasany

Biogram ten w zmienionej wersji ukazał się w tomie 6. *Słownika artystów polskich i obcych w Polsce działających*, wydawanym przez Instytut Sztuki PAN w Warszawie.



Brzeska policja podsumowała działalność za 1997 r. Komendant, Andrzej Małek twierdzi, że uzyskane wyniki można ocenić jako dobre, chociaż nie wszystkie założenia zostały w pełni zrealizowane, a część zaplanowanych przedsięwzięć nie przyniosła spodziewanych rezultatów.

W rejonie Brzeska przewidywane jest pogorszenie się stanu bezpieczeństwa na drogach z racji coraz większej liczby samochodów i rażąco pogarszającym się stanem dróg. Do spadku liczby wypadków i kolizji przyczyni się dopiero oddanie do użytku w roku 2000 drugiej części obwodnicy miasta. Póki co, po-

problem odpowiedzialności karnej nieletnich i grup nieformalnych. W szkołach średnich poruszono temat uzależnień od alkoholu i narkotyków. Przy okazji przeprowadzono szkolenie dla pedagogów poszczególnych placówek.

Korzystając z materiałów pomocniczych w postaci ulotek i broszur policjanci przeprowadzili szereg rozmów z pracownikami i właścicielami stacji benzynowych, kantorów, sklepów jubilerskich, hurtowni. Dotyczyły one zabezpieczenia technicznego placówek, właściwego zachowania się w czasie ewentualnych napadów oraz bezpiecznego konwojowania pieniędzy.

Prawdopodobnie w połowie tego roku, na potrzeby jednostki oddany zostanie budynek przy ulicy Szczepanowskiej. Prace w budynku zakupionym za pieniądze z kasy miejskiej trwają już półtora roku. Do tej pory wymieniono okna, wykonano instalację elektryczną, zainstalowano łącza komputerowe, przystąpiono do ocieplania ścian zewnętrznych. Trwa adaptacja pomieszczeń przeznaczonych na areszty i dla służb dyżurnych. Komendant Andrzej Małek powiedział, że według planu

DOBRE WYNIKI

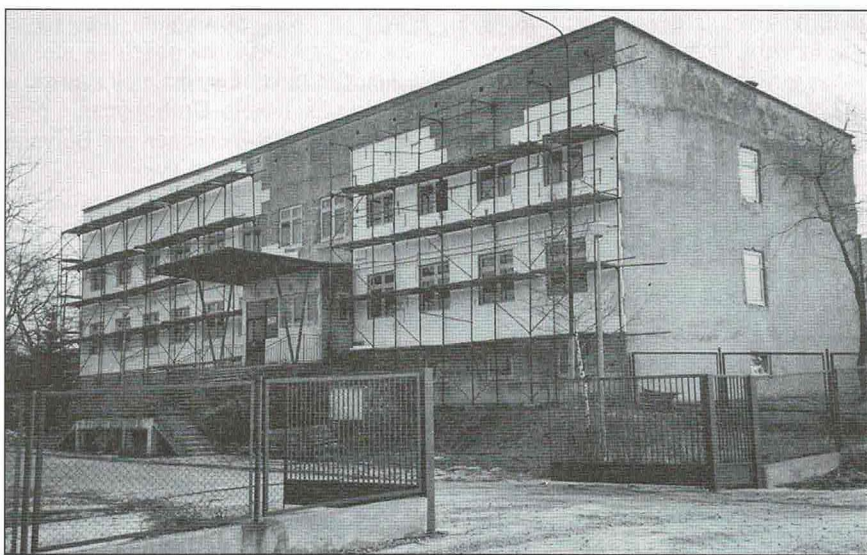
Rok ubiegły przyniósł wzrost ilości przestępstw o charakterze kryminalnym prawie we wszystkich najważniejszych kategoriach, poza zabójstwami i zbrodniami podpaleniami. Największy wzrost liczby przestępstw odnotowano w następujących kategoriach: gwałty (1996 - 1, 1997 - 5), włamania (1996 - 240, 1997 - 273), włamania społeczne (1996 - 55, 1997 - 59), kradzieże prywatne (1996 - 119, 1997 - 131), rozboje, kradzieże i wymuszenia rozbójnicze (1996 - 11, 1997 - 22). W wymienionych kategoriach, mimo dużego wzrostu ich liczby, zauważalna jest ogromna skuteczność wykrywania sprawców przestępstw. Świadczy o tym fakt, że KRP w Brzesku, w skali województwa tarnowskiego miała najwyższy procent wykrywalności, tak w wymienionych wyżej kategoriach, jak i wykrywalności ogólnej. Wyniosła ona prawie 69%, podczas gdy średnia w województwie to 57%. Powody do zadowolenia daje jednak nie tylko wysoka wykrywalność sprawców przestępstw, czy też właściwa jej dynamika, lecz fakt, że wskaźniki nie odbiegają od uzyskanych w ciągu kilku lat ubiegłych. Daje to świadectwo o konsekwentnej i systematycznej pracy całej komendy.

W roku ubiegłym liczba ujawnionych przez policję wykroczeń zmniejszyła się o ponad 2 tysiące i wyniosła 12.301. W stosunku do sprawców podjęto stosowne kroki. 1233 wnioski przekazano do Kolegium, wypisano 3280 mandatów karnych na łączną kwotę 232,740 złotych. Łącznie ukarano 4513 sprawców, dalszych 8000 pouczone. Średnia mandatu karnego wyniosła 70,90 złotych.

Jak poinformował komendant brzeskiej policji, r. 1997 przyniósł kilkunastoprocentowy wzrost liczby wypadków drogowych. Statystyki policyjne mówią, że było ich 138 (w roku 1996 - 125), z czego najwięcej wykroczeń popełnili użytkownicy samochodów osobowych i piesi. Najczęstszą przyczyną wypadków i kolizji była nadmierna prędkość, nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu, nieprawidłowe wyprzedzanie oraz spożywanie alkoholu zarówno przez kierowców, jak i niezmotoryzowanych użytkowników dróg. Policjanci zatrzymali 206 praw jazdy (w tym 165 za jazdę po pijanemu) oraz 1020 dowodów rejestracyjnych.

licja zaleca mniej brawurową jazdę, szczególnie przez najbardziej ruchliwe ulice Brzeska.

Od kilku już lat brzeska policja realizuje program „Bezpieczne miasto”. W jego ramach, wśród kilkuset dziewcząt z Zespołu Szkół Ekonomicznych przeprowadzono szkolenie pod hasłem „Bezpieczeństwo kobiet”. Przedstawiono na nim szereg zagadnień dotyczących, między innymi, zawierania przypadkowych znajomości, bezpiecznych powrotów do domu, spożywania alko-



Przyszła siedziba policji przy ul. Szczepanowskiej

holu w towarzystwie przygodnie poznanych osób, odradzano młodym kobietom korzystanie z ofert pracy za granicą. W najbliższym czasie program „Bezpieczeństwo kobiet” realizowany będzie w Liceum Ogólnokształcącym.

Funkcjonariusze działu prewencji wiele pracy i wysiłku poświęcili na organizowanie bezpośrednich kontaktów policji z wychowankami przedszkoli i szkół, zarówno podstawowych, jak i średnich. Maluchy miały okazję porozmawiać na temat „Policjant przyjaciel dziecka”, w szkołach podstawowych uczniowie słuchali wykładów na temat unikania zagrożeń, bezpieczeństwa komunikacyjnego i kontaktów z nieznajomymi. Dzieci starsze, kilkunastoletnie, zgłębiały

budynek zostanie oddany do użytku w połowie tego roku, przy czym nieodzowne jest uzyskanie środków z Komendy Wojewódzkiej Policji - około 300 tys. zł. Komendant liczy także na pomoc władz lokalnych, stara się o uzyskanie 100 tys. zł z przeznaczeniem na zakup mebli biurowych do nowego budynku. Skarbnik gminy, Wanda Prus podkreśla, że od kilku lat władze miasta przeznaczały duże środki na policję. Wyasygnowały 200 tys. zł na zakup budynku przy ulicy Szczepanowskiej, dofinansowały zakup potrzebnego sprzętu. Tegoroczny budżet, ze względu na ogrom rozpoczętych w gminie inwestycji, nie przewiduje żadnych dotacji dla policji.

Z.S.

DZIEJE RODZINY WOLNYCH

Nowe pokolenie

(część III)

Małżonków Józefa Wolnego i Agnieszkę Strzałkównę Bóg obdarzył licznym potomstwem, z którego jedenaścioro osiągnęło wiek dojrzały. Wszyscy Wolni nowego pokolenia uzyskali znaczący status społeczny. Swój czas przeżyli uczciwie i godnie.

Przedsiębiorczy „nafciarz”

Do tych, którym powiodło się najlepiej, należał Józef junior, urodzony w 1867 r., gdy ojciec był u szczytu życiowego powodzenia jako poważny poseł z Ziemi żywieckiej na Sejm galicyjski.



*Józef Wolny junior (1867-1923).
Fotografia sprzed 1914 r.*

Był człowiekiem interesu, a polem jego działalności była słabo uprzemysłowiona Galicja Wschodnia. W początkach prowadził masarnię, sklepy, restaurację, hotel. Niebawem zainteresował się przemysłem wydobywczym ropy naftowej, inwestując zyski w kopalnię w okolicy Drohobycza. Rozpoczął wła-

sne wiercenia w poszukiwaniu ropy w rejonie Stryja. Jednocześnie był dostawcą na budującą się linię kolejową, wiodącą na Węgry. Wówczas to dla swoich pracowników wybudował osiedle, znane pod nazwą „osiedla Wolnego”. Pomysłowość Józefa najwidoczniej musiała być komuś solą w oku, bowiem pewnej nocy, podczas jego nieobecności podłożono ogień. Piękne domostwo spłonęło doszczętnie. Szczęśliwie uratowała się żona z dwojgiem dzieci i służbą. Józef opuścił niegościnne strony. Kupił 170-hektarowy majątek ziemski w Unietyczach koło Drohobycza i pola naftowe w Tustanowicach pod Boryslawem. Będąc pewien swojej pozycji w przemyśle wydobywczym, sprzedał nieruchomości w Unietyczach i przeniósł się do Lwowa, gdzie kształciły się jego dzieci. Nowe wiercenia okazały się trafione i ropa wydobywana była w dużych ilościach. Tak doszedł do znacznych pieniędzy, lecz nie przywiązywał do nich wagi. Nie stracił wrażliwości na potrzeby bliźnich, wymagających pomocy i wsparcia, choć może było w niej coś z pańskiego gestu i fantazji.

Wydarzenia pierwszej wojny światowej fatalnie zaważyły na jego życiu. Wschodnia Galicja zajęta została przez wojska rosyjskie, a gdy w 1915 r. zostały zmuszone do opuszczenia zdobyczy, kozackie oddziały spaliły obie kopalnie ropy naftowej w Tustanowicach i Boryslawiu. Stracił więc cały majątek. Ale był dumny ze swego syna, Józeczka, który w patriotycznym porywie młodego serca wstąpił do Legionów komendanta Piłsudskiego. Wojenne lata, spędzone w polu i okopach były powodem, iż syn zapadł na gruźlicę i ku rozpaczcy rodziców zmarł.

Również inni członkowie rodziny, porwani patriotycznym duchem czasu, uczestniczyli w wojnie przeciw carskiemu zaborcy. Najmłodszy z rodzeństwa, Wiktor Franciszek Wolny z Krakowa, pan już po czterdziestce, dowodził plu-

tonem sanitarnym i walczył pod Krasiczynem. Jeszcze w 1920 r. służył w formacjach pomocniczych i na rękawie dumnie nosił opaskę z napisem: „Stanął w potrzebie”. Najstarszy syn Ludwika Wolnego z Kołomyi, Kazimierz, za-



*Jan Wolny (1871-1936).
Fotografia z 1934 r.*

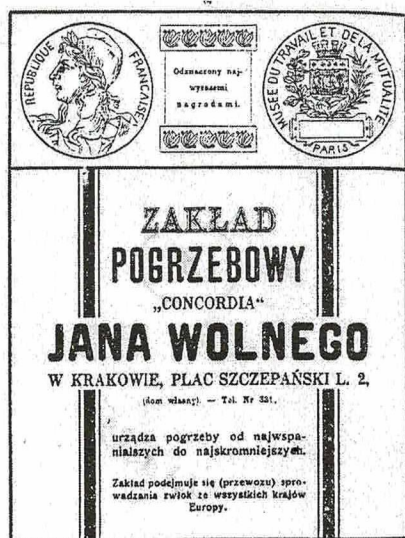
ciągnął się do legionów i pozostawał w czynnej służbie aż do 1920 r. W nieznanych dziś okolicznościach dwukrotnie odznaczony został Krzyżem Walecznych, a za ochronę francuskiej misji wojskowej, francuskim Medalem za Waleczność. Po wojnie uhonorowany został Złotym Krzyżem Niepodległości. Młodszy syn Ludwika, Władysław, w 1915 r. zginął na froncie pod Lublinem.

Chłuba krakowskiego rzemiosła

Gdy w 1875 r. rodzina Wolnych opuszczała Żywiecczynę, z powodu surowej zimy najmłodszy, Jan, pozostał

w Ciężynie u krewnego, Władysława Gałuszki. Gałuszkowie byli bezdzietni, pokochali więc Jasia jak własnego syna, w dowód czego, po latach zapisali mu w spadku całą swoją nieruchomości: piękny, stary góralski dom z dużym ogrodem, gospodarstwo, kawał lasu i halę na Magurze. On również przywiązał się do nich, jak do rodziców i do końca życia wspominał z sentymentem.

Kiedy miał 12 lat, wysłali go do swojej rodziny, do Krakowa, aby terminował w zawodzie stolarskim. I tak został majstrem. W 1900 r. wybrano go na cechmistrza stolarzy. Otrzymał koncesję na prowadzenie zakładu pogrzebowego. Zakład ten i własna wytwórnia trumien, okazały się dobrym interesem. Jan szybko zdobył powodzenie, tym bardziej, że wprowadził pewne nowości. Była m.in. katakumba, okazała budowla dwupiętrowa, stojąca do dziś na Cmentarzu Rakowickim przy głównej alei. Można było w niej wykupić miejsce na stałe lub na pewien czas, dopóki rodzina zmarłego nie wybudowała oddzielnego grobowca. O popularności „katakumby Wolnego” świadczą liczne zapisy w księgach cmentarnych. Pomimo dokuczliwych działań konkurencji, zakład rozwijał się dobrze. Reklamy informowały, iż podejmuje się przewożenie i sprowadzanie zwłok ze wszystkich



Ogłoszenie reklamowe z 1913 r.

krajów Europy, a także posiada piękniejsze karawany oszklone i nieoszkłone dla dzieci i dorosłych, a służba występuje w bogatych uniformach. W ciągu roku firma urządzała od 2 do 3 tysięcy pogrzebów.

W tym też czasie Jan wybrany został radnym miasta Krakowa, kupił szereg nieruchomości, w tym przy Placu Szczepańskim, gdzie wybudował, stojącą do dziś, okazałą kamienicę, urządzoną nowocześnie. Zainstalowano w niej pierwszą w Krakowie windę (dziś stoi nieczynna na parterze), oświetlenie gazowe oraz centralne, automatyczne odkurzanie klatki schodowej. W oknach klatki schodowej umieszczone zostały witraże autorstwa Stefana Matejki.

W 1914 r. Jan zaangażował się w wspieranie Legionów i sprawę niepodległości Polski, za co po wojnie odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi o numerze 715. W roku 1928 założył z własnych pieniędzy „Fundację stypendialną dla rzemiosła im. Jana Wolnego”, działającą w ramach Zjednoczenia Mieszczańskiego. Celem fundacji, dysponującej 15 tysiącami złotych w złocie, było wspieranie rzemiosła polskiego poprzez kształcenie młodzieży, czeladników, początkujących mistrzów - również za granicą kraju. Dzięki niej powstało bardzo wiele nowych zakładów.

Krach bankowych interesów

Troska o rozwój polskiego rzemiosła wskazała Janowi podstawowy kierunek działania; w 1920 r. założył w Krakowie Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa. Przez kilkanaście lat bank działał doskonale. Jednakże w 1936 roku rozegrały się wypadki, które zdecydowały o katastrofie. W tradycji rodzinnej zachowała się wersja, iż sprawcą upadku banku był pewien udziałowiec, posiadający wkład kilkutyśięczny.

Pan ów zażądał przyjęcia do pracy swojej kochanki. Jan był temu przeciwny, obstawiając, że posada w jego banku nie będzie synekurą dla k... W końcu pani została przyjęta, lecz z uwagi na brak kwalifikacji po miesiącu musiała odejść. Udziałowiec obraził się i wycofał swój kapitał. Był to jednakże drobny epizod. Prawdziwe powody upadku były inne. Otóż konto pożyczkowe wynosiło wówczas 1 - 2 milionów złotych. Z pożyczek korzystało wielu, na ogół do kwoty 20 tysięcy złotych. Były jednakże trzy osoby,



Kamienica Jana Wolnego przy Placu Szczepańskim w Krakowie. Po lewej stronie - budynek Teatru Starego

których pożyczki przekroczyły 200 tysięcy, a okazały się niewypłacalne. Doprowadziło to do sytuacji, w której bank musiał ogłosić upadłość. Udziałowcy byli zobowiązani spłacić długi zaciągnięte w innych bankach komercyjnych. Największą sumę spłacił sam prezes, czyli Jan Wolny. Ta katastrofa była powodem śmiertelnego zawału serca.

Marzenia o amerykańskim raj

Trzecią znaczącą osobą w tym pokoleniu Wolnych był dziadek autora, An-

toni. Jego stryj, ksiądz Jakub Wolny, zamierzał wykształcić bratanka na piwowara i w tym celu skierował go na praktykę do browaru Goetza, do Okocimia. Młodzieniec nie uznał jednak tego zajęcia za interesujące. Zaangażował się do pracy na kolei, ale rychło postanowił wyjechać do Ameryki, „ziemi obiecanej”, do której ciągnęły wówczas rzesze polskich chłopów. Kolonistą jednak nie został. Aby utrzymać się przy życiu próbował różnych zajęć: na kolei, w młynie. W jakimś ośrodku emigracji zorganizował polską szkołę, lecz sukces ten nie trwał długo. Biedni koloniści nie byli w stanie utrzymać nauczyciela. Chcąc poznać kraj, wędrował po ziemiach na pograniczu Brazylii i Argentyny, co wpłynęło niekorzystnie na jego sytuację finansową. Po dwóch latach, nie widząc dla siebie lepszej perspektywy, syty wrażeń i zmęczony tęsknotą, chciał wrócić do kraju. Ale okazało się, że nie dysponuje kwotą potrzebną do opłacenia podróży. Stał więc rozpaczliwie listy do rodziny o pomoc pieniężną - bezskutecznie. Uważano, że „awanturnika” nie należy wspierać, więc kiedy nie słuchał ich rad, gdy wybierał się do Ameryki, niechże teraz radzi sobie sam! W tej sytuacji Antoni najął się do pracy w charakterze chłopca okrętowego na pierwszym statku zdążającym do Europy. W takim to opłakanym stanie znalazł się na powrót na plebanii w Niepołomicach, pod troskliwą opieką stryja.

Sukces „Kawy Wolnego”

Nie mając własnych środków do życia, przyjął Antoni posadę na kolei, w małej miejscowości Delatyn, na linii Stanisławów-Worochota, we Wschodniej Galicji. Sprawował tam funkcję zawiadowcy, dyżurnego ruchu i kasjera w jednej osobie. A że samotność nie jest przyjemna, więc w 1898 r. ożenił się z siedemnastoletnią Fryderyką Eckert, córką kolonistów niemieckich, gospodarujących w pobliskim miasteczku, Otyni. Ponieważ był niespokojnego ducha, nie mógł znieść monotonii służby. W pracy musiała zastępować go młoda małżonka, on zaś czynił plany odmiany swego życia. Jak z surowców krajowych wyprodukować namiastkę kawy brazylijskiej, która znalazłaby chętnych nabywców? Pierwsze próbki „kawy”, sporządzone z fig, żyta jarego i żołądź, prażonych na płycie kuchennej i tłuczonych w domowym młynku, miały smak doskonały i zostały dobrze przyjęte przez znajomych.

Antoni zwolnił się z pracy na kolei, wziął pożyczkę bankową, spieniężył posag małżonki. Kupił dom w Stanisławowie i tu utworzył wytwórnię swego pomysłu surogatu pod nazwą „Kawa Wolnego”. Ryzyko opłaciło się! Dwa lata później, w 1904 r. kawa ta była już szeroko reklamowana jako zdrowotna, nadająca się „bardzo dobrze dla chorych i słabowitych w szczególności przy



Antoni Wolny (1868-1938).
Fotografia z 1930 r.

cierpieniach układu nerwowego, jako też dla dzieci i płci żeńskiej, cierpiącej na słabości kobiece”.

Gdy produkt przyjął się na miejscowym rynku, Antoni postanowił poszerzyć teren zbytu. Zaangażował agenta handlowego na obszar Galicji Wschodniej. Niedługo po tym pozyskał swojego młodszego brata, Wiktora Franciszka, na współnika i przedstawiciela w Krakowskim. Powodzenie „Kawy Wolnego” było nadzwyczajne. W 1909 r. produkt otrzymał złoty medal na wystawie przemysłowej we Lwowie. Sukces ten zachęcił Antoniego do rozwijania interesu na prawach wyłączności. Opatentował nazwę firmową kawy i jej składniki. Rozpoczął poszukiwanie zabudowań, niezbędnych do zwiększenia produkcji, a także domu mieszkalnego dla powiększającej się własnej rodziny. Okolice Krakowa wydawały się najkorzystniejsze, gdyż tu „Kawa Wolnego” miała najwięcej odbiorców.

Bolesław Wolny

ZGODA NA „Inność”

Tolerancja to według encyklopedii „uznanie prawa innych do posiadania poglądów, gustów, itp. odmiennych od poglądów oceniającego”. Innymi słowy jest to więc zgoda na „Inność”. Polacy uważają się za naród tolerancyjny. Czy tak jest naprawdę?

Uwzględniając najdawniejsze dzieje Polski można powiedzieć, iż nasi przodkowie byli tolerancyjni. Np. Żydzi osiedlali się w ich kraju bez przeszkód i mogli w nim spokojnie żyć. „Moda na antysemityzm” przyszła dopiero z Zachodu. Naród, który przechowywał wciąż zaczerpnięte z wierzeń słowiańskich zwyczaje (nazwane później zabobonami), musiał wysłuchiwać ciskanych z ambony gromów za samo przebywanie ze starozakonnymi. Jeszcze pod koniec XIX w. pewien ksiądz z Pińczowa zabronił swym parafianom pod groźbą nieudzielania komunii wielkanocnej zamieszkiwania razem z Żydami i pracowania u nich. Nie można jednak tego faktu generalizować. Przecież kler to nie ostoja antysemityzmu. Niejednokrotnie odznaczał się on pomocą niesioną Izraelitom nie tylko w czasie wojny.

Nawiązując do czasu wielkiej zagłady należy popatrzeć na postawy Polaków. Wiele mówi się o ratowaniu życia Żydów, jednak trzeba też wspomnieć o rodakach wskazujących Niemcom Żydów lub o takich, którzy za ich ukrywanie kazali sobie słono płacić, a gdy pieniądze się kończyły wysyłali nieszczęśników na pewną śmierć. Gdyby jednak temat ten poddać procesowi regionalizacji okaże się, że (jak podaje Władysław Okas w publikacji „Jadowniki były wsią królewską”) wiele osób z Brzeska, Dołowa, Przyborowa, Łonowej i Jadownik zginęło niosąc pomoc mieszkańcom brzeskiego getta.

Samo Brzesko to miejsce o bardzo długiej tradycji tolerancji. Jedyne wystąpienia odznaczające się jej brakiem miały miejsce 11 listopada 1918 r., a spowodowali je zdemobilizowani żołnierze austriaccy z Jadownik. Walki w mieście trwały dwie doby, spalono cztery domy, a czterech Izraelitów zginęło. Uczniowie brzeskiego gimnazjum złożyli wtedy wyrazy współczucia poszkodowanym. Główne role w założeniu tej szkoły odegrała Żydówka Julia Klapholz i jej ojciec. Innym nie mniej ważnym wydarzeniem dla współżycia chrześcijan i starozakonnych jest wybór burmistrza Henocha Klapholza (ojca ww. Julii), a jak pisze Adam Bartosz „był to najlepszy burmistrz w historii miasta”. Gdy Żydzi budowali nieistniejącą dziś synagogę, część potrzebnych pieniędzy pożyczili od księdza Jakuba Stosura.

PRZEMOC I AGRESJA

STUDNIÓWKA '98

26 stycznia w dyskotekowych salach odbyła się studniówka tegorocznych maturzystów Liceum Ekonomicznego. Uroczystość rozpoczęto o godzinie 19⁰⁰ przygotowaną przez licealistów częścią artystyczną, następnie uczniowie odtanńczyli pokazowego poloneza.

Liczba osób, które wzięły udział w nocnych szaleństwach wyniosła przeszło 360. Wszyscy tańczyli przy dźwiękach akompaniującej orkiestry. Muzyka była bardzo zróżnicowana - poczynając od bardzo starych kawałków, a kończąc na utworach współczesnych młodemu pokoleniu nadawanych przez Tadeusza Plachtę, tzw. „Bolca”. Jedną z atrakcji zabawy był konkurs na najdłuższe nogi zorganizowany przez Radio Maks. Tu dziewczyny nie omieszczały pokazania zgrabnej nóżki.

Trzeba także dodać, iż grono zaproszonych przez uczniów profesorów było bardzo duże. Z jednej strony przyciągała ich z pewnością chęć zabawy, jednak z drugiej możliwość zobaczenia brzeskiej dyskoteki - młodzieżowej kolebki nocnych imprez. Uczestnicy balu przez całą noc zajmowali parkiety „Galaktyki” tryskając niesamowitą energią i świetnym humorem. Ostatni goście opuścili budynek bladym światem i to dość niechętnie. Widać studniówka ekonomistów wypadła wyjątkowo dobrze. Dużą zasługą tak szampańskiej imprezy było udzielenie pomieszczenia przez właścicieli „Galaktyki” za co składamy serdeczne podziękowania.

Iwona Gorzkowska

Można więc śmiało powiedzieć, że Brzesko jest tolerancyjne. Byłoby to stwierdzenie dość śmiałe, bowiem ta wielka wartość odchodzi już w przeszłość. Dowód na to jest wręcz banalny - jeszcze na początku roku szkolnego zauważyłam w okolicy Rynku grupę dziewcząt. Śmiały się aż nazbyt głośno. Jedna stwierdziła: „Ciszej! Bo usłyszysz!” Przed nimi siedzi murzyn.

Iwona Dojka

PRZEBACZENIE

W rozmowach ludzi młodych często poruszana jest tematyka miłosna w szerokim znaczeniu. Mówi się, że miłość jest pięknym uczuciem, wielokrotnie powtarzana jest myśl: „Człowiek jest tyle wart ile kocha, ile może dać drugiemu człowiekowi”. Gdyby każdy kierował się podobnymi myślami dziś nie musielibyśmy ze strachem wychodzić wieczorem na ulicę, nie byłoby mowy o przemocach czy agresji. Cofając się kilkanaście lat wstecz, świat nie miał takich problemów, a na pewno było ich o wiele mniej, przynajmniej w naszym kraju. Wówczas ludzie prowadzili spokojniejszy tryb życia, każdy myślał o codziennych troskach i problemach. Ówczesni ludzie sami próbowali rozwiązać problemy jakie przynosiła im codzienność, sami stawiali czoła przeciwnościom losu. Świat ten został zniszczony przez nietolerancję, pogoń za pieniądzem, chęć władzy i bycia lepszym. Dziś problemy rozwiązywane są przez przemoc i agresję. Problemy rodziców odbijają się na dzieciach, kłopoty dzieci na rodzicach, przyjacielach znajomych lub obcych osobach. Obecnie w środkach masowego przekazu aż roi się od informacji przedstawiających tragiczne wydarzenia. Gdzie szukać ich przyczyn? Czy w braku wychowania wynikającym z zaniedbania rodziców, czy w braku zajęć? Do siły i przemocy coraz częściej posuwają się młodzi ludzie, którzy często nie zdają sobie sprawy ze swoich czynów, i nie zastanawiają się nad konsekwencjami. Nie mają oni świadomości jaką krzywdę i ból wyrządzają drugiemu człowiekowi. Nikt nie ma prawa i nie zasługuje na to, aby wyrządzać krzywdę czy odbierać życie drugiemu człowiekowi. Życie jest tak piękne, a ludzie sami je sobie komplikują.

Kinga Wis

Kłócimy się, gniewamy, mamy różnym osobom różne rzeczy za złe. I nie ma w tym nic niezwykłego. Może tylko to, że czasem tak łatwo wpadamy w złość i gniew, a z takim trudem zapominamy o doznanych krzywdach. Gniewać się jest łatwo, pogodzić o wiele trudniej.

Przebaczenie człowiekowi, który wyrządził nam krzywdę jest bardzo trudne. Każdy z nas jest inny, kogoś może obrazić, zabrać coś, na co inna osoba nie zwróci uwagi. To, czy jesteśmy w stanie przebaczyć drugiej osobie, w dużym stopniu zależy od tego, jak długo chowamy urazę, ile w nas mściwości, zadośćuczynienia za doznane upokorzenia.

Jeśli ktoś wyrządził nam krzywdę, upokorzył nas, skompromitował, to wydaje się nam, że nie jesteśmy w stanie tego zapomnieć. Przebaczenie staje się wówczas dla nas głównym problemem, trwanie w przekonaniu własnej krzywdy zwiększa przepaść między ludźmi. Wyciągnięcie ręki na zgodę staje się dla nas najtrudniejszym do wykonania gestem. Boimy się, że dotychczasowa postawa mogłaby się okazać bezsensowna.

Zdarza się tak, że potrafimy powiedzieć: „wybaczam ci”, ale gdzieś w głębi serca wciąż żywym urazę. Kiedy więc następuje moment całkowitego wybaczenia? Na to pytanie musimy odpowiedzieć sobie sami, bo każdy doskonale wie, kiedy wybaczył tak naprawdę. Niewątpliwie zapomnieć wyrządzoną krzywdę jest trudno, ale ciągle rozdrapywanie starych ran nie prowadzi do niczego dobrego. Musimy dać szansę sobie i drugiej osobie. Ludzie o których mówimy, że mają krótką pamięć szybciej i skuteczniej dokonują rozrachunków z bolesną przeszłością. Możliwość przebaczenia tak do końca jest niesamowitą ulgą, ale pozostaje lęk przed urazami. W takim przypadku pomocne stają się rozmowy, podczas których lepiej poznać się człowieka, dzięki temu w przyszłości możemy uniknąć sytuacji, które mogłyby sprawić mu przykrość. Wzajemna otwartość w komunikacji sprzyja temu, by w przyszłości nie trzeba było przebaczać za doznane i zawinione krzywdy.

Mottem dla tych, którzy mają komuś coś do przebaczenia mogą być słowa ks. Jana Twardowskiego: „Spieszcie się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Magda Zachara

TSL w Brzesku i okolicy

w okresie wojny z Rosją radziecką

Wyparte z Galicji Wschodniej siły tzw. halińskiej armii ukraińskiej podporządkowały się najpierw Dyrektoriatowi Ukraińskiej Republiki Ludowej, atakowanemu na całym froncie przez oddziały bolszewickie.

Józef Piłsudski zdawał sobie sprawę z ogromnego zagrożenia, jakie stanowiła dla Polski Armia Czerwona. Pod koniec marca 1920 r. wywiad polski ustalił treść narady wojennej jaka odbyła się w Smoleńsku, a podczas której dowództwo armii radzieckiej opracowało założenie ataku na Polskę. Z drugiej strony federalistyczna koncepcja przebudowy tej części Europy, zakładała istnienie samodzielnego państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie. Państwo to mogło wówczas pozostać suwerenne tylko po zapewnieniu sobie wojskowej pomocy polskiej; jako państwo sfederowane z Polską, albo związane z nią sojuszem polityczno-wojskowym. Równocześnie wolna Ukraina odgradzała przynajmniej na tym odcinku granicy, Polskę od Rosji. W innym wypadku państwo ukraińskie było skazane na utratę niepodległości po najeździe armii bolszewickiej.

Aby zrealizować taką koncepcję polityczną, należało udzielić pomocy wojskowej Ukraińcom. Nie dopuścić do rozbicia ich armii dowodzonej przez Semena Petlurę i dopomóc im w odzyskaniu Kijowa i odbudowaniu państwa. Właśnie dlatego nawiązano rokowania pokojowe z Ukraińcami, a następnie 21 kwietnia 1920 r. zawarto z nimi sojusz polityczny i konwencję wojskową, która mówiła o współdziałaniu polsko-ukraińskim w walce z Rosją bolszewicką. Jest oczywiste, że układ ten nie mógł powstrzymać najazdu radzieckiego na Ukrainę i Polskę.

Dlatego, w obliczu koncentracji głównych sił Rosji radzieckiej w tzw. Bramie Smoleńskiej, przygotowanych do ataku na Polskę, Józef Piłsudski zdecydował się 25 kwietnia 1920 r. na udzielenie pomocy wojskom Semena Petlury, rozpoczynając wspólnie z nimi akcję zaczepną, której głównym celem politycznym było odbudowanie państwa ukraińskiego, odzyskanie dla nich Kijowa i zniszczenie armii bolszewików. A tym samym powstrzymanie marszu ich armii daleko od etnicznych ziem polskich.

Równocześnie narastające napięcie na granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku spowodowało konieczność skierowania do Brzeska 1 batalionu 15 pułku piechoty. Żołnierzy tego batalionu zakwaterowano w

szkołach i gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. TSL brało udział w ich powitaniu, a następnie na prośbę dowództwa, organizowało dla nich odczyty, prelekcje, kurs dla analfabetów i udostępniło dla kadry czytelnie. W działalności tej wyróżniali się: Wilhelm Dadler, Franciszek Kuli-



Działacz TSL, prof. Jan Gardziel

siewicz, Andrzej Mazur, Henryk Bukowski i inni.

27 maja 1920 r. Henryk Bukowski podał się do dymisji. Dadler zaproponował wówczas by stanowisko prezesa TSL objął Kazimierz Missona - prezes Towarzystwa Oświaty Narodowej w Brzesku. Była to równocześnie propozycja połączenia obu organizacji. Chociaż nie zdobyła sobie ona poparcia, to jednak od tego czasu TON i TSL współdziałały ze sobą w dziedzinie upowszechniania oświaty i propagandy patriotycznej.

Takie współdziałanie przyczyniło się również do ożywienia działalności przez Organizację Obrony Narodowej, która była platformą porozumienia się Polaków, którym nie była obojętna sprawa niepodległości Polski. OON podobnie jak TSL, rozbudzała patriotyzm, wzywała naród do obrony zagrożonej najazdem sowieckim niepodległości Polski, organizowała manifestacje patriotyczne, wiece, pochody, odczyty, rozprowadzała wydawnictwa propagandowe i patriotyczne, budowała domy ludowe itd.

Zarząd Powiatowy ONN w Brzesku dzielił się na trzy sekcje: Sekcję Organizacyjną, Sekcję Skarbową i Sekcję Oświatową. Pierwszą kierował Kazimierz Missona (TSL), a większość ich członków, na czele z ks. dr. Janem Czujem, Walerym Germanissem, Zofią Korytowską, Marią Gilatowską i ks. Romanem Mazurem, stanowili działacze TSL. W Sekcji Skarbowej również ważne miejsca przypadły działaczom TSL: Henrykowi Bukowskiemu, Antoninie Kunze, Walerii Kubalowej. Również Sekcja Oświatowa została zdominowana przez TSL. Na polu oświaty i propagandy patriotycznej działali m.in. Andrzej Mazur, Władysław Wisłocki, Strojek, Kazimierz Jaszczerowski, Stanisława Górnisiewicz, Maria Fortuna, Jan Klich, Wilhelm Dadler i inni.

Członkowie TSL rozbudowali szereg OON tworząc jej Sekcje w okolicach Brzeska i na terenie całego powiatu. W Jadownikach organizowała je Maria Fortuna, w Okocimiu Antoni Gołąbek, w Uszwi ks. Kazimierz Rogoziewicz itd. Równocześnie otwierano nowe czytelnie OON i starano się zaktywizować TSL-owskie czytelnie i punkty biblioteczne, przekształcając je w lokalne centra polskiej myśli politycznej i kultury narodowej. Czytelnie takie powstały m.in. w Jadownikach, Okocimiu i na Słotwinie. Do utworzenia czytelnia OON w Okocimiu przyczyniły się poważnie: Zofia Goetzowa i Maria Surowiecka.

Obok współpracy TSL z OON, do tworzenia ogólnonarodowego frontu obrony państwa polskiego przyczyniło się współdziałanie TON ze Związkiem Kółek Rolniczych. Prezes TON, był również od 27 maja prezesem TSL, a ta ostatnia organizacja miała ścisłe kontakty z Kółkami Rolniczymi. Wszyscy się zgodzili, że w sprawach propagandowych, szerzenia wiedzy, oświaty dla dorosłych, organizowania czytelnia, urządzania wykładów TON powinno ściśle współdziałać z TSL.

Równocześnie brzeskie TSL powiększało zbiory biblioteczne, zakupując do nich nowe książki za 2453 korony. Liczba czytelników przekroczyła 100 osób, a liczba wypożyczonych książek osiągnęła cyfrę 2400. Przez cały ten okres czasu najgorliwszym działaczem Koła TSL w Brzesku był Wilhelm Dadler.

Kiedy armia sowiecka zbliżyła się do Warszawy i do Lwowa wspólnie bronił go przez armie polską i armię ukraińską, OON przekształciła się w Tymczasowy Komitet Obrony Państwa. Jego Za-

rząd Powiatowy w Brzesku wydał wówczas odezwę do mieszkańców Ziemi brzeskiej, wzywając ich do obrony ojczyzny. A Komitet Obrony Państwa, TON i TSL nawiązały serdeczną współpracę, którą koordynował Kazimierz Missona. Obok niego do Zarządu Koła TSL należeli wówczas: Wilhelm Dadler, ks. Roman Mazur, ks. dr Jan Czuj, Henryk Bukowski, Palusińska, Maria Bernacka, Jan Gardziel, Cisak i Pietrusińska.

Działalność Koła TSL ograniczyła się wówczas do terenu Brzeska i jego najbliższych okolic. Równocześnie w Kole tym ścierały się dwa poglądy. Jeden z nich mówił o prowadzeniu działalności oświatowej w tych gminach, które są na nią podatne (Jadwiga Brylińska i Jan Klich). Inni wraz z ks. Janem Czujem zalecali wstrzymać tego typu działalność na wsi, w związku z jej rozagitowaniem i niechęcią do działalności oświatowej.

Wkrótce po wydaniu odezwy, w której TKOP wzywał mieszkańców Ziemi brzeskiej do broni, rozpoczął się proces tworzenia Gminnych Komitetów Obrony Państwa. Wśród ich organizatorów byli działacze TSL (m.in. Paweł Fortuna, Witold Zajączkowski, Jan Klich i ks. Roman Mazur). 26 lipca 1920 r., czyli w przededniu bitwy o Warszawę, TKOP przekształcił się w KOP. Jego pracami kierował dr Tadeusz Spiss - autor ciekawego pamiętnika, Jan Goetz-Okocimski i Franciszek Kulisiewicz (TSL). Organizacja ta urządziła liczne wiece, zebrania agitacyjne i demonstracje. Apelowano do ofiarności społecznej, zyskując sobie powszechną aprobatę społeczności polskiej. Mimo socjalistyczno-anarchistycznej agitacji, wszyscy poborowi z powiatu brzeskiego zgłosili się do wojska polskiego. Obok nich szeregi armii polskiej zasilili z Brzeska i okolic ponad 500 ochotników, a wśród nich m.in. Kazimierz Berkowski (z Brzeska), Jakub Jędryka (z Jasienia), Adam Stec (z Brzezowca), Stanisław Kanownik (z Okocimia), Jan Biel (z Jasienia), Michał Kraj (z Lewniowej), Karol Stolarczyk (z Gnojnika), Władysław Rogóż (z Borzęcina), Władysław Szymanowicz (z Zakliczyna), Ludwik Kożenny (ze Szczurowej).

Ludność za pośrednictwem KOP przekazała na rzecz armii duże ilości broni (3 fury), amunicji i materiałów wybuchowych. Zbierano pieniądze na rzecz pomocy dla uchodźców, organizując „Stację Opieki” nad nimi, przygotowano dwa szpitale dla rekonwalescentów (w Bieśniku i Porąbce Uszewskiej), zbierano pieniądze na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku (prawie 1.000.000 marek), itd.

Mimo ogromu zadań związanych z obroną państwa, TSL prowadziło czytelnię i bibliotekę. Lecz w okresie bitwy o War-

szawę (14-16 sierpnia 1920 r.) „życie towarzyskie i praca oświatowa” zupełnie zanikły. TSL jednak już wówczas snuło śmiałe plany na przyszłość. W Brzesku potrzebny (jest) uniwersytet ludowy i kurs dla analfabetów” - mówili działacze tej organizacji. „Mają to być stałe wykłady dla dokształcania ludności. Należy stworzyć czytelnię, bo gazety i czasopisma drożeją. Rozwinąć bibliotekę przy pomocy innych towarzystw w mieście. Przenieść ją do „Sokoła” ... bo powinien (on) zmienić się na dom prawdziwie narodowy”. W brzeskim uniwersytecie ludowym mieli wykladać miejscowi profesorowie i nauczyciele szkół ludowych. Nim jednak te plany weszły w strefę realizacji, postanowiono dla czytelnicy zakupić: „Kurier Ilustrowany”, „Głos Narodu”, „Naród”, „Słowo Powszechne” i „Dziennik Cieszyński”. W lokalu czytelnicy zorganizowano stałe dyżury. Lecz przed bitwą o Warszawę nawet „gorące kielbaski” nie mogły wpłynąć na zwiększenie frekwencji w kasynach i czytelnich brzeskich.

Dopiero po odparciu wroga i zwycięskiej bitwie nad Niemnem, ożywiła się ponownie, chociaż na krótko działalność Zarządu Koła TSL.

24 października 1920 r. liczyło ono 58 członków, a do czytelnicy należało 157 osób (przybyło 22). Biblioteka dysponowała 637 tytułami, z których 48 książek zamierzano przekazać dla czytelnicy parafialnej w Radłowie. Jednak ogromne trudności gospodarcze i bieda powszechna mieszkańców, spowodowały częściowe załamanie się działalności TSL.

Pokój zawarty w Rydze (18 III 1921 r.) zakończył wojnę. W nową trudną rzeczywistość II Rzeczypospolitej, wprowadził TSL Zarząd Koła wybrany na Walnym Posiedzeniu jego członków 8 IV 1921 r. Prezesem organizacji został Wilhelm Dadler, wiceprezesem Szymon Bernadzikowski, a członkami Walery Gajewski, Kazimierz Missona, Zięba, Palusińska, Maria Bernacka, Czesław Nowicki - prof. gimnazjum i Jaskiewiczowa.

Mieli oni obowiązek ożywić pracę Koła i rozwinąć pracę oświatową w mieście i powiecie. Równocześnie nowym zadaniem TSL była walka z propagandą bolszewicką, rozbudzanie zainteresowań sprawami państwa i narodu, budzenie uczuć patriotycznych, kształtowanie więzi narodowych, opieka nad uchodźcami z ziem wschodnich (Polakami i Ukraińcami). Bo tutaj w Brzesku, niektórzy z nich (z sojuszniczej armii ukraińskiej), znaleźli spokojną przystań na resztę swojego życia po zakończonej wojnie - która dla Ukraińców trwała trochę dłużej.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk



Mój punkt widzenia Zakopane 2006

Po decyzji Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który zgłosił kandydaturę Zakopanego do organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 2006 r. przez prasę przewija się masa artykułów krytykujących, wręcz ośmieszających tę inicjatywę. Wypowiadają się ekolodzy, dyrektorzy Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz tak zwani szarzy obywatele. Zdecydowana większość wykazuje szereg przeszkód, które według nich uniemożliwią organizację olimpiady. Wskazuje się na brak odpowiednich obiektów sportowych, kiepską infrastrukturę telekomunikacyjną, katastrofalną infrastrukturę komunikacyjną, brak tras zjazdowych i konieczność ich budowy na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Można się z tym zgodzić lub nie. Pewnie narażę się ekologom ale uważam, że wycięcie pewnej ilości drzewostanu parkowi specjalnie nie zaszkodzi - w państwach alpejskich wiele tras narciarskich znajduje się na terenach parków narodowych i jakoś to nikomu nie przeszkadza. Jeżeli chodzi o infrastrukturę to do ewentualnych igrzysk jest jeszcze prawie osiem lat i zabrawszy się od razu do pracy można ją doprowadzić do przyzwoitego stanu. Nie wiem czy Zakopane otrzyma prawo organizacji zimowych igrzysk czy nie. Uważam jednak, że jest to ogromna szansa rozwoju całego regionu, szansa na poważne cywilizacyjne zmiany. I dlatego zawsze będę popierał tę inicjatywę życząc Zakopanemu aby Międzynarodowy Komitet Olimpijski ustosunkował się do niej pozytywnie. Wszystkim malkontentom przypominam także, że nie było jeszcze miasta które na organizacji igrzysk straciło, większość zarobiła ogromne pieniądze, o powstałej infrastrukturze już nie wspominając.

Ryszard Cuber

Sprzedam parcelę budowlaną

o powierzchni 1459 m²,
położoną w Brzesku
przy ul. Solskiego 4

Cena do uzgodnienia

wiadomość: (74) 558 487

Przez trzy miesiące bieżącego roku odbywają się cyklicznie ćwiczenia prowadzone przez Państwową Straż Pożarną w Brzesku na obiektach Szkoły Podstawowej nr 1, Salonu Meblowego przy ulicy Józefa Piłsudskiego oraz Rozdzielni Gazu przy ulicy Starowiejskiej. Akcje tego typu mają na celu zapoznanie załogi ze strukturą budynków, wszelkimi napotkanymi utrudnieniami, a także ze sposobami ewakuacji ludzi znajdujących się wewnątrz. Wybór powyższych budynków nie jest przypadkowy. Są to instytucje użyteczności publicznej, w których oprócz zatrudnionego personelu przebywają równocześnie interesanci, klienci, dzieci, czyli osoby postronne, nie znające dróg ewakuacyjnych.

Na każdym szkoleniu obecne jest ponadto dowództwo Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Brzesku koordynujące zainscenizowaną akcję ratunkową. Po zakończeniu ćwiczeń wszelkie niedociągnięcia są konsultowane zarówno z administratorami budynków jak i ze strażakami. Pozwala to na przeprowadzanie w przyszłości (gdy oczywiście zajdzie taka potrzeba) szybkich, bardzo sprawnych i skutecznych akcji gaśniczych. (iw)

Najważniejsze, by poznać obiekt ...



Ćwiczenia strażaków w obiekcie Rozdzielni Gazu przy ul. Starowiejskiej fot. I. Węglowski

Wzrost zagrożeń

Analizując działania Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej należy zauważyć, że w roku ubiegłym znacznie wzrosła liczba interwencji. Liczba pożarów zmalała ze 181 w roku 1996 do 100 w roku ubiegłym. Na terenie naszego rejonu było 78 pożarów małych (o powierzchni do 70 m² lub kubaturze do 350 m³), 21 pożarów średnich (o powierzchni do 300 m² lub kubaturze do 1500 m³) oraz jeden pożar duży (o powierzchni do 1000 m² lub kubaturze 5000 m³). Duży wpływ na ogólną liczbę zdarzeń miała akcja powodziowa oraz interwencje związane z usuwaniem skutków powodzi. W akcji tej brały udział wszystkie siły i środki JRG Brzesko, pluton specjalny Państwowej Straży Pożarnej z Przemyśla, dwa zastępy z JRG z Dębicy, wyposażone w pompy dużej wydajności oraz wszystkie jednostki OSP z terenu brzeskiego oraz część jednostek OSP z terenu bocheńskiego i Dębicy. Znacznie wzrosła również ilość zdarzeń na drogach, co świadczy o coraz większym zagrożeniu powodowanym przez środki transportu. Dowodem tego jest 71 wypadków, w wyniku których śmierć poniosło 9 osób.

W roku ubiegłym strażacy przeprowadzili 141 kontroli - 88 podstawowych i 43

sprawdzające. W związku ze specyfiką rejonu aż 75 % z nich miała miejsce w obiektach użyteczności publicznej. Wielka ilość zakładów produkcyjnych oraz dużych gospodarstw rolnych sprawia, że znaczna część społeczeństwa związana zawodowo z Brzeskiem utrzymuje się z działalności usługowej, ewentualnie pracuje w niewielkich prywatnych przedsiębiorstwach zajmujących się przeważnie działalnością handlową. Z przeprowadzonych kontroli wynika, iż najczęściej kwestionowane nieprawidłowości dotyczą niezachowania wymaganych warunków ewakuacji. Drugie miejsce w odnotowanych nieprawidłowościach zajmuje sprawa wyposażenia oraz niezachowanie odpowiednich terminów badań podręcznego sprzętu gaśniczego. Bardzo często zdarza się, że w fatalnym stanie znajdują się instalacje techniczne w kontrolowanych obiektach.

Prowadzone na terenie rejonu czynności kontrolno rozpoznawcze w bardzo dużym stopniu wpływają na poprawę warunków bezpieczeństwa pożarowego, czego odzwierciedleniem jest znaczne zmniejszenie się liczby pożarów. Wszystkie zakłady pracy i instytucje opracowały sposoby po-

APEL

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku w związku z utrzymującą się od dłuższego czasu nietypową sytuacją pogodową (brak pokrywy śnieżnej oraz dodatnie temperatury), zwraca się z apelem o nie wypalanie pozostałości roślinnych. Zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody z dnia 16 X 1991 r., wypalanie traw jest zabronione (art. 45) i podlega karze aresztu albo grzywny (art. 59).

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej

stępowania na wypadek powstania pożaru i innego miejscowego zagrożenia. Do chwili obecnej 90% obiektów wyposażonych zostało w urządzenia sygnalizacji pożaru i podłączonych do jednostki.

Wspólnie z Wydziałem Ruchu Drogowego przeprowadzono kilka kontroli w ramach akcji „niebezpieczne przewozy”. Kontrole wykazały, że stan techniczny pojazdów przewożących materiały niebezpieczne uległ znacznej poprawie, a braki w wymaganym wyposażeniu zostały uzupełnione. (s)

Ptak magiczny

Rodzina kukulek obejmuje 127 gatunków, jej przedstawiciele występują na całej kuli ziemskiej, szczególnie licznie w lasach Europy, Azji i Afryki. W Europie Środkowej można spotkać kukulkę wszędzie, nawet na niezalesionych równinach oraz w Sudetach i Alpach, aż do wysokości 2200 m n.p.m., niemniej jest ona ptakiem chronionym. Kukulka zamieszkująca Polskę - *cuculus canorus* - wielkością niewiele różni się od gołębia, mierząc 32-33 cm długości. Samce, podobnie jak samice mają długie ogony, jasnoszare głowy i szyje. Wierzchnie pióra tego ptaka są ciemnoszare, zaś spodnie jasne z poprzecznym, ciemnym prążkowaniem. Samica ma jeszcze dodatkowo rudawe piórka na głowie, gardle i szyi. Faliste ubarwienie spodu ciała kukulki przypomina ubarwienie ptaków drapieżnych, ale mały dziób, który rozkwiera się bardzo szeroko świadczy o tym, że jest ona owadożercą. Zjada różnego rodzaju liszki, larwy, małe owady, nie gardząc nawet tymi, które inne ptaki z różnych przyczyn omijają (np. owłosione liszki czy owady z chitynowymi pancerzykami).

Kukulka, zwana także kukawką, zazulką i gżegżółką, przylatuje do nas pod koniec kwietnia, potwierdzając tym samym ostatecznie obecność wokół wiosny. Na podstawie obserwacji ustalono, że większość tych ptaków wraca na lato zawsze do tej samej miejscowości. Przybywszy na znajomy sobie teren kukulka niezwłocznie rozpoczyna swój znany od wieków, nie mający sobie równego w świecie ptaków proceder. Uprawia ona bowiem tzw. pasożytnictwo lęgowe podrzucając innym ptakom swoje jaja. Przyczyną takiego jej postępowania jest całkowicie racjonalna, choć w naszej kulturze ludowej uzbierało się wiele irracjonalnych interpretacji tego zjawiska. Tkwi ona w naturze tego ptaka. Składa on bowiem 18-20 jaj w dwudniowych odstępach każde - nie jest więc w stanie wysiedzieć je razem i zapewnić opiekę całemu potomstwu równocześnie. Zmuszona przez Naturę do szukania swym dzieciom nowych rodziców, kukulka przez wieki niestudnie uważana była za wyrodną matkę. Ciekawostką jest fakt, że zniesione przez nią jaja, zawsze przypominają barwą i kształtem jaja tego ptaka, któremu zamierza je podrzucić. Zwykle ofiarą kukulki padają strzyżyki, pliszki siwe, świergotki, pokrzewki, trzciniaki, rudziki, słowiki, sojki, sroki, mysikróliki, jednak nie jest ona w tej materii bardzo wybredna. Okazuje się bowiem, że aż 160 ga-

tunków ptaków bywa opiekunami kukulczych dzieci. Kukulka nigdy nie wkłada jaja do pustego gniazda, szukając takiego, gdzie jest już choć jedno zniesione przez przyszlą macochę. Pisklę wylęga się po 12 dniach wysiadania, szybciej niż którekolwiek przybrane rodzeństwo. Zaraz po przyjsiu na świat, aż przez cztery doby, wrodzony instynkt nakazuje mu wyrzucać wszystko z gniazda. Tym sposobem pozbywa się rywali, bądź to jaj gospodarza, bądź już małych piskląt. Następnie pozostaje w gnieździe jeszcze około 25 dni, zaś potem, gdy się w nim już nie mieści, jeszcze przez trzy tygodnie jest karmiona poza gniazdem przez swych przybranych rodziców.

Kukulka to szczególny ptak w polskiej kulturze. Jej bogata symbolika znajduje swe odniesienie zarówno w literaturze, jak i w kulturze ludowej. Wiąże się z nią ogromna ilość wierzeń, podań, przysłów, przypowieści, obrzędów magicznych i leczniczych.

Wśród ludności zamieszkującej Małopolskę rozpowszechnione było wierzenie, iż jest to ptak magiczny, mający ogromną moc przeobrażania się w inne stworzenia. Utrzymywano, że przeżywszy rok na ziemi, kukulka zmienia się w jastrzębia, po upływie kolejnego roku w kanię, zaś po trzech latach w krogulca, na końcu w największego ze wszystkich jastrzębi - tzw. kłobucha zwanego też gołębnikiem ze względu na swe upodobanie do polowań na gołębie.

Od wieków przypisywano kukulce dar wróżenia. Wierzono, że na podstawie jej kukania człowiek jest w stanie obliczyć ile lat życia jeszcze mu zostało. Pierwsze wiosenne kukanie zwiastowało słyszącemu je obfitość pieniędzy, ale pod warunkiem, że miał w kieszeni choć jedną monetę:

„Po raz pierwszy kukuleczka zakukała
w borku,

A ja biedny nieboraczek nie mam
grosza w worku.

O, gdyby to złotóweczki już zabrzęczały,
Miałby sobie chłopak z czego pohulać
rok cały !

Byłby konik jeden, drugi
I parobczak do usługi,
I koszulka wyszywana,
I czapeczka, i sukmana,
I kowane buty,
I pasiaczek suty,

Tysiąc kótek by brzęczało około pasika.
Żleś kukulko dziś zastała: nie ma i grosika”.

(Stanisław Jachowicz, Kukulka)

Dawne podania ludowe utożsamiają zazulkę z księżniczką, która nie chciała poślubić możnego, lecz starego księcia, kochając biednego chłopca. Nie mogąc odnaleźć w dniu wesela ukrytej w drzewie córki, matka przeklęła ją tymi słowami: „Kryj się na wieki i wiecznie się nie odzywaj”. Po dziś dzień owa nieszczęśnica opowiada swe losy kukaniem. Inne podania mówią, że gżegżółka to siostra oplakująca śmierć brata, bądź dziewczka zamieniona przez Jezusa w ptaka, gdy ukryta na drzewie kukała mu, przeszkadzając w nauczaniu.

Tak w Polsce, jak i na Rusi, wspomnienie kukulki w czasie wesela miało pobudzić pannę młodą do rzewnych łez. Siedzącej na dzieży rozplatano warkocze śpiewając: „Zakukała kukuleczka na wieży, zapłakała Marysińska na dzieży”.

W niemal wszystkich polskich pieśniach ludowych kukulka wyraża boleść i smutek matki rozpaczającej nad synem zabranym do tatarskiej niewoli, bądź nad córką wychodzącą za mąż:

„Kukuleczka siadła na drzewie,
Na czerwonej kalinie,
Głowę w listek przytuliła,
Tak do matki przemówiła:
Już nie zasiądzie Jaś za stołem.
Placze Kasia za sokolem !
Jaś Twój z wojny nie uciecze.
Ot ! po szablę krew tam ciecze.
I wzięli go na mary,
Zabili go Tatarzy !”

„Moja mateńko, moja rodzona
Tak płacze i czuje,
Jako kukuleczka
Co tam w gaju kuje !”

Kukulka z uwagi na to, że sama nie buduje gniazda i nie troszczy się o swoje młode, symbolizuje wiele złych ludzkich cech: głupotę, egoizm, lenistwo, tchórzostwo, oszustwo, podstęp, uzurpację, a także zadręstwo, zdradę małżeńską i gadulstwo. Często kobiety lekkich obyczajów określano mianem nocnych gżegżółek, zaś kukuleczko jajo było synonimem kłopotliwego prezentu, uczynku fałszywie komuś przypisanego, czy w końcu - owocu zdrady małżeńskiej.

W średniowieczu kukulka utożsamiała obłąd, lubieżność, demoniczność. Uważano, że diabły wcielają się w jej postać, co do dziś znajduje odbicie w języku niemieckim, gdzie kukulka służy jako eufemizm nazwy diabła: „Hol dich der Kuckuck !”, tzn. „Niech cię diabły wezmą !”.

Anetta Stachoń

Artykuł opracowano na podstawie: W. Kopalinski, *Słownik symboli*, W-wa 1990; E. Wyrobek, *Kukulka w legendzie i pieśni ludowej*, Kurier Lit. - Nauk. R.4:1912 nr 20; Spirhanzl - Duriš, *Mały Atlas Ptaków*, W-wa 1971; J. Hanzak, *Wielki Atlas Ptaków*, W-wa 1978.

Kościół św. Urszuli w Gosprzydowej

Rozłożona nad Uszwicą, w połowie drogi pomiędzy Gnojnikiem, a miasteczkiem Lipnica Murowana Gosprzydowa to zapewne jedna z najstarszych wsi Ziemi brzeskiej. Jeszcze do dziś zachowała rozplanowanie siedlisk i ról świadczący o jej dawności. Trzeba też wiedzieć, że na ślady osadnictwa z okresu wczesnego średniowiecza natrafił w r. 1972 A. Jodłowski, prowadzący tu badania z ramienia Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Fakt istnienia Gosprzydowej już conajmniej w początkach XIII w. potwierdza też dokument biskupa krakowskiego Wincentego Kadłubka z 1215 r., mocą którego przyznaje on z niej dziesięcinę snopową katedrze na Wawelu. Zapewne też dość wcześnie bo już w końcu XIII w. stała się Gosprzydowa wsią parafialną z własnym kościołem, którego istnienie potwierdza spis świętopietrza z 1326 r. Określona w nim została jako *Libertas Gotfridi* (*Wola Gotfrydowa*). W dokumencie wystawionym w następnym roku występuje jako *Gotfridi Vila* (*Wieś Gotfryda*), i nazwa ta utrzymuje się aż do końca XIV w., by obecną formę „Gosprzydowa” przyjąć po pewnych modyfikacjach dawnej w r. 1440. Aliści jej pierwotna nazwa wskazuje na to, iż już w początkach XIV w. była wsią rycerską.

Przypuszczać zaś możemy, że założona została przez przybyłych z terenu Niemiec lub Śląska osadników najpóźniej w początkach w. XIII, gdy Ziemią krakowską władał śląski książę piastowski Leszek Biały.

Jako pierwszy potwierdzony w źródłach dziedzic Gosprzydowej występuje rycerz Mikołaj, któremu król Kazimierz Wielki powierzył w r. 1349 lokację wsi Borowa, leżącej około trzech kilometrów na południe od Zakliczyna. Wiemy też, że w pierwszej połowie XV w. należała do przedstawicieli rodu Starych Koni, których gniazdo znajdowało się w podśadeckich Wielogłowach. I tak w r. 1407 jako jej dziedzic występuje Marek, w r. 1440 - Imbram, a w r. 1447 Mikołaj Jeż. W latach 1470-1480 wła-

ścicielem wsi był Nanajek (Mikołaj) Wielogłowski, występujący też jako patron gosprzydowskiego kościoła parafialnego. W rękach Wielogłowskich była Gosprzydowa jeszcze w drugiej połowie XVI w.

Powiedzieliśmy już, iż po raz pierwszy kościół w Gosprzydowej wymieniony został w spisach świętopietrza z 1326 r. W dokumentach z lat 1470-1480 opisany został jako drewniany, noszący wezwanie Narodzenia

1954 do południowej ściany jego prezbiterium dobudowano niewielką kaplicę według dawniejszego projektu Bogdana Tretera, który uzupełnił architekt Piotr Krakowski. Wtedy też dodany został południowy odcinek sobót czyli podcieni. Jest to obiekt w całości drewniany, o zrębowej konstrukcji przesłoniętych deskowym szalowaniem ścian, nakryty wysokim dachem siodłowym podbitym, podobnie jak i kopuła kaplicy, gonta-



Kościół w Gosprzydowej

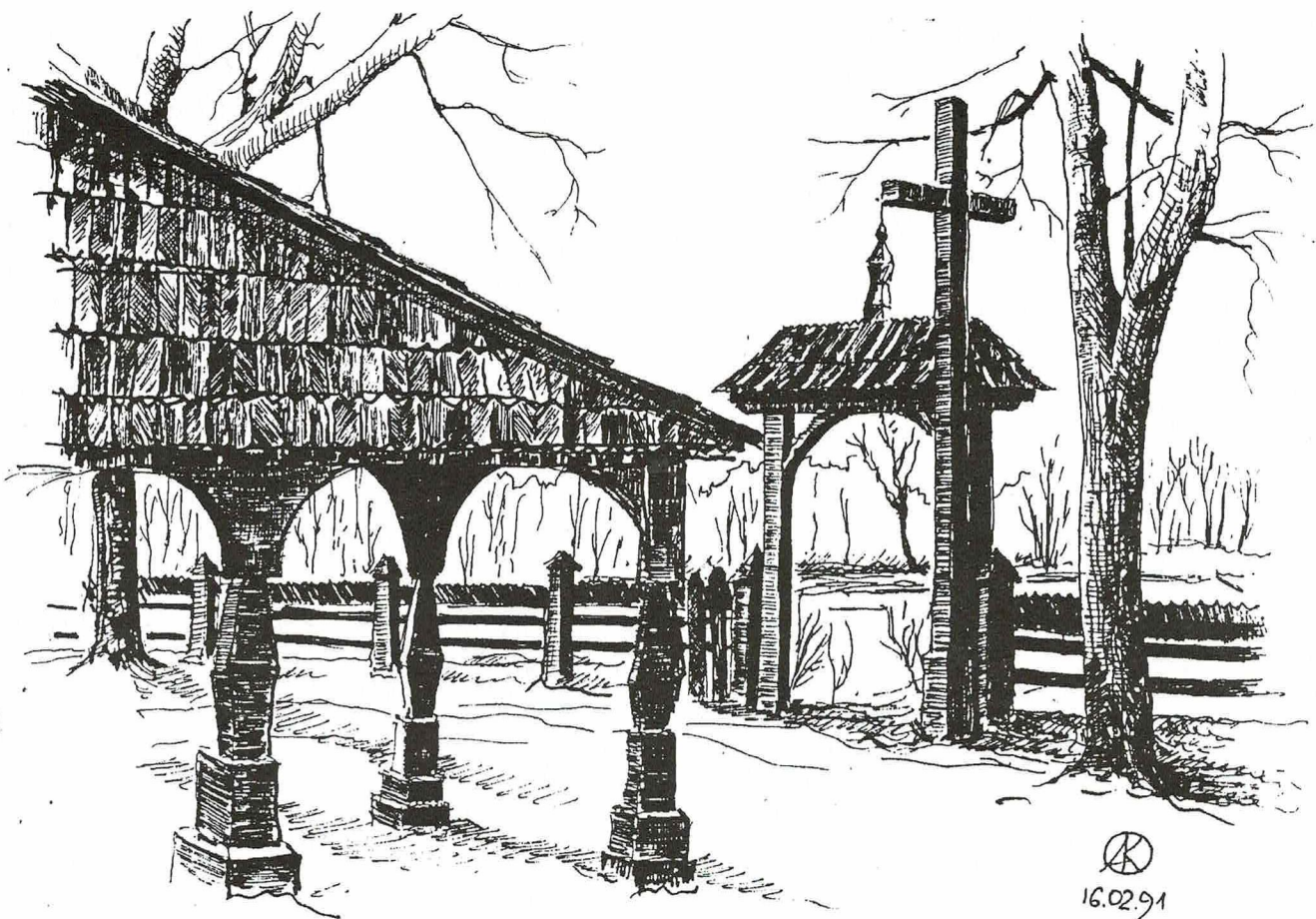
fol. A. B. Krupiński

Najświętszej Marii Panny (?!), do którego należały łąki i folwark. Niestety nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach owo pierwotne wezwanie kościoła zostało zastąpione obecnym: św. Urszuli z Towarzyszkami. Wiemy natomiast, że w latach 1569-1596 został on zamieniony na zbór ariański, co wiązało się z przejściem na innowierstwo niemal wszystkich przedstawicieli rodu Wielogłowskich, a nawet wielu mieszkańców ich wsi.

Istniejący obecnie w Gosprzydowej kościół wzniesiony został dopiero w r. 1697 dzięki staraniom proboszcza Macieja Wacława Jontkiewicza jako fundacja Wielogłowskich. W ostatnim stuleciu był wielokrotnie remontowany i odnawiany, a w r.

mi. Jego wnętrze składa się z zamkniętego trójbocznego prezbiterium, przy którym od północy znajduje się zakrystia, a od południa wspomniana już kaplica, nieco szersza prostokątna nawa i równy jej szerokością zachodni przedsionek. Zarówno prezbiterium jak i nawę nakrywają pozorne sklepienia kolebkowe, w nawie z płaskimi odcinkami bocznymi. Czas powstania kościoła potwierdza data wycięta na jednej z belek stropowych zakrystii: „1697”.

Wyposażenie i wystrój wnętrza pochodzi z okresu od XVI do XIX w. Jego ściany zdobi polichromia figuralna wykonana w r. 1889, a odnawiana w r. 1968. Dekorację malarską nowej kaplicy wykonał w 1966 r. Piotr Grabowski. Najważniejszym elemen-



Podcienie kościoła w Gosprzydowej

rys. A. B. Krupiński

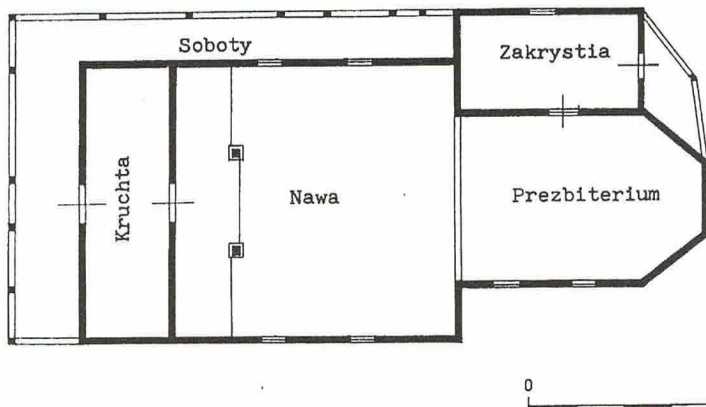
tem wyposażenia kościoła jest barokowy ołtarz główny z 1700 r., w którym znajduje się czczony przez okoliczną ludność obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w typie Częstochowskiej, zwanej „Gosprzydowską”. Jest to dzieło malowane na desce w drugiej połowie XVI w., którego kult udokumentowany został już w 1698 r. Jest tu jeszcze jedno analogiczne przedstawienie, ale malowane już na płótnie około 1700 r., wzorowane na obrazie znajdującym się w Bochni, ozdobione koroną ufundowaną w 1806 r. Dwa ołtarze boczne pochodzą z XVII i XVIII w. W jednym z nich znajduje się rzeźbiona kompozycja pnący winorośli otaczających krucyfiks, w drugim zaś barokowy wizerunek św. Antoniego. Z tego samego czasu pochodzi barokowa ambona oraz płaskorzeźba przedstawiająca Boga Ojca, nadto monstrancja i kryształowy pajak. Z pierwszego gosprzydowskiego kościoła zachowały się tylko piętnastowieczna kamienna chrzcielnica ozdobiona herbem Wielogłowskich Starykoń, nakryta barokową nakrywą oraz kamienna gotycko-renesansowa kropielnica z początków XVI w.

Dość interesująco prezentuje się też bryła kościoła w Gosprzydowej. Tworzą ją korpus, nakrywający go wysoki dach o spadzi-
stych połaciach, ze wznoszącą się nad nim wieżyczką na sygnaturę, nakrytą barokowym

helmem, nowa wprawdzie ale stylowa kaplica oraz otaczające nawę cieniście soboty o pulpitowym dachu pobitym gontami, wsparte na szeregu ozdobnie wycinanych słupach.

nostojąca drewniana dzwonnica. Wzniesiono ją w XVIII w., a na obecne miejsce przesunięto w 1891 r. Posiada słupową konstrukcję ścian, wieńczącą ją izbicę i namiotowy

Plan kościoła w Gosprzydowej. Stan przed rozbudową w 1954 r.



Cały teren przykościelny, na którym niegdyś znajdował się parafialny cmentarzyk, otaczają wieńcem wiekowe lipy oraz współczesne nam, ale utrzymane w tradycji dawnej ciesiołki ogrodzenie z dwiema bramkami. Już poza nimi wznosi się wol-

daszek, pod którym zawieszony jest dzwon ozdobiony herbem Starykoń, ufundowany w 1585 r. przez ówczesnego dziedzica wsi Jana Wielogłowskiego.

dr Andrzej B. Krupiński

Siatkarze finiszują

Do końca rozgrywek siatkarskiej II ligi mężczyzn pozostało już tylko 5 kolejek spotkań. Po trzytygodniowej przerwie kolejne mecze rozegrali siatkarze Okocimskiego. Podopieczni trenerów Piwowara i Gawendy potrafią zaskakiwać swoich sympatyków. Walczący już tylko o drugie miejsce „piwosze” spotkali się 14 i 15 lutego z jednym z najsłabszych zespołów Ikarą Legnica. W sobotę po dwóch zwycięskich setach, odpuścili w trzecim i ambitnie grający legniczanin wygrali seta do sześciu. Widząc, że z gospodarzami da się wygrać w czwartym secie stawili zacięty opór ale w końcówce Okocimski był lepszy, wygrał seta do 11 i cały mecz 3:1 (5, 7, -6, 11). O niedzielny mecz zawodnicy Okocimskiego chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Bezproblemowe zwycięstwo w pierwszym secie drugi przegrany w identycznym stosunku. W trzecim brzeszczanie prowadzili już 13:7 i przegrali tę partię 14:16. Pełna mobilizacja w kolejnym secie i wygrana 15:2. To chyba spowodowało ogromną pewność siebie gospodarzy a w loteryjnym tie-breaku górą byli goście i całe spotkanie zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Ikarą Legnica 3:2 (-8, 8, 14, -2, 11).

Kolejne mecze Okocimski grał w Będzinie przeciwko miejscowemu Grodzie. Dwa pierwsze sety sobotniego spotkania mogły wskazywać, że o punkty w Będzinie nie będzie łatwo. Pierwszego seta po twardej

grze gospodarze wygrywają do 12, w drugim mordercza walka trwa do stanu 14:14, jednak dobry blok gości pozwolił na doprowadzenie do remisu - wygrali tego seta 16:14. Kolejne sety to już stosunkowo łatwe zwycięstwa Okocimskiego, który pokonał Grodzie 3:1 (-12, 14, 9, 7). W niedzielę gospodarze byli już tylko tłem dla graczy z Brzeska, którzy wygrali 3:0 (7, 7, 9).

Zaskakuje nierówna forma siatkarzy Okocimskiego - prowadzeni przez znakomitego szkoleniowca, mający tej klasy zawodnika jak były reprezentant Polski Martyniuk, zespół potrafi pokonać na wyjeździe (jako jedyny) drużynę Rakowa, aby po kilku tygodniach przegrać na własnym (!) parkiecie ze słabą drużyną Ikarą Legnica. Siatkarze walczą o I ligę i nawet zajmując drugie miejsce, przy pewnych, rysujących się układach mają na to szansę. Nie można jednak tracić „głupich” punktów z zespołami z ogona ligowej kolejki.

1. Raków	30	59	88:21
2. Okocimski	30	52	79:40
3. Beskid	30	52	70:45
4. Wawel	32	51	70:47
5. Karpaty	30	48	66:47
6. Grodziec	32	47	61:60
7. Olek-Intra	30	46	62:47
8. Ikar	32	46	50:70
9. Burza	30	36	29:78
10. Lechia	32	34	13:92
11. SMS	28	33	32:73

R.C.

Terminarz rozgrywek

Okocimski Klub Sportowy w Brzesku zawiadamia, że zgodnie z terminarzem PZPN spotkania o mistrzostwo II ligi rundy wiosennej sezonu 1997/98 rozgrywane będą na naszym stadionie w Brzesku, przy ul. Okocimskiej 34, w podanych poniżej terminach:

8.03.1998 r. (niedziela)	godz. 14 ³⁰
22.03.1998 r. (niedziela)	godz. 15 ⁰⁰
4.04.1998 r. (sobota)	godz. 16 ⁰⁰
11.04.1998 r. (sobota)	godz. 14 ⁰⁰
26.04.1998 r. (niedziela)	godz. 17 ⁰⁰
10.05.1998 r. (niedziela)	godz. 17 ⁰⁰
20.05.1998 r. (środa)	godz. 17 ⁰⁰
3.06.1998 r. (środa)	godz. 17 ⁰⁰
6.06.1998 r. (sobota)	godz. 17 ⁰⁰

OKOCIMSKI - CZUWAJ Przemysł
OKOCIMSKI - WARMIA Olsztyn
OKOCIMSKI - JEZIORAK Ilawa
OKOCIMSKI - RKS Radomsko
OKOCIMSKI - HETMAN Zamość
OKOCIMSKI - ŚWIT N. Dw. Mazowiecki
OKOCIMSKI - AVIA Świdnik
OKOCIMSKI - UNIA Tarnów
OKOCIMSKI - GKS Bełchatów

Zakończenie ferii w TKKF

Minione ferie zorganizowane przez TKKF w Domu Kultury Fizycznej „Sokoła” przebiegały pod znakiem rywalizacji sportowych wśród dzieci i młodzieży z osiedla Okocimskie. Uczestnicy zimowej brali udział w turniejach tenisa stołowego, kręglarskim, szachowym oraz wielu innych. Na zakończenie wszyscy stali bywalcy zostali zaproszeni przez organizatorów na poczęstunek połączony z wręczeniem pamiątkowych dyplomów za rywalizację w poszczególnych dyscyplinach. Dzieci otrzymały również drobne upominki oraz słodczyce.

A oto uhonorowani miejscami na podium młodzi adepci sportu:

Turniej kręglarski do 12 lat:

1. Mateusz Biel	320 p.
2. Karol Baran	258 p.
3. Mateusz Fijałkowski	225 p.

13 - 16 lat:

1. Bartłomiej Kordecki	434 p.
2. Mariusz Biel	429 p.
3. Marian Wilk	388 p.

dziewczęta:

1. Ewelina Pacura	348 p.
2. Katarzyna Bugajska	320 p.

Turniej tenisa stołowego do 12 lat:

1. Jarosław Ulas
2. Tomasz Każołek
3. Mateusz Biel

13 - 16 lat:

1. Piotr Rabiarsz
2. Mariusz Biel
3. Sebastian Fijałkowski

Turniej szachowy do 12 lat:

1. Jarosław Ulas
2. Tomasz Każołek
3. Mateusz Fijałkowski

13 - 16 lat:

1. Bartłomiej Kordecki
2. Paweł Policht
3. Sebastian Fijałkowski

Prezes brzeskiego TKKF „Sokół”, Adam Malaga serdecznie dziękuje za zapewnienie upominków dla dzieci i pomoc przy zorganizowaniu poczęstunku: firmie Jawor, Spółdzielni Mieszkaniowej, Telefonom Brzeskim, firmie Wais oraz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Brzesku. (iw)

PAPIEROSY

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

TYTOŃ FĄJKOWY - ZAPALNIKI - ZAPALNICZKI

ART. HIGIENICZNO-SANITARNE Chusteczki higieniczne, Wata, Plastry, Szczotki do zębów, Podpaski, Papier toaletowy, Pampersy, Tampony, Serwetki

CHEMIA GOSPODARCZA Proszki, Mydła, Płyny, Pasty, Odświeżacze

ARTYKUŁY SZKOLNE Zeszyty, Długopisy, Ołówki, Gumki, Temperówki, Bloki rysunkowe, Kredki, Mazaki, Plastelina

KOSMETYKI Szampony, Dezodoranty, Płyny po goleniu, Lakier, Żele, Pianki, Kremy

ORAZ Żelony, Karty magnetyczne, Papier śniadaniowy, Słodzycze (Gumy do żucia, Batony, Czekolady) Opakowania jednorazowe, Torby foliowe, Bateria, Żarówka, Kleje, Kasety, Filmy FOTO, Świece, Znicze, Prezerwatywy, Latarki, Koperty, Papeterie, Golariki, Żyłki,



**KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE
HANDLU DETALICZNEGO**
SOWPOL
**SUPER CENY
SZEROKI WYBÓR**

**HURTOWNIA
PAPIEROSÓW**
**SP
SOWPOL**
Kraków, ul. Chałupnika 14
tel./fax (012) 413-71-70
ODDZIAŁ BRZESKO, ul. OGRODOWA 42
TEL (014) 68-610-63
tel./fax (014) 686-49-96
**ELASTYCZNE FORMY PRACUJĄCYCH
NAJNIŻSZE CENY**

Polimerc®

Spółka z o.o.

OFERUJE:

- **KOMPLEKSOWE NAPRAWY SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I DOSTAWCZYCH MERCEDES I INNYCH MAREK:**
 - blacharstwo
 - lakiernictwo
 - mechanika
- **ZABUDOWA NADWOZI SPECJALISTYCZNYCH:**
 - izoterma, chłodnia, furgon
 - ze specjalistycznym wyposażeniem do przewożenia artykułów spożywczych i przemysłowych
- **MONTAŻ I SERWIS WIND ZAŁADOWCZYCH (PLATFORM)**
- **AUTORYZOWANY SERWIS NACZEP I PRZYCZEP FIRMY KÖGEL**
- **SPRZEDAŻ I SERWIS CIĄGNIKÓW URSUS** wszystkich typów po cenach fabrycznych

Zapraszamy

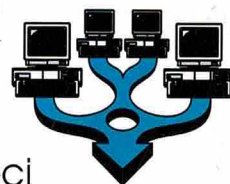
32-410 DOBCZYCE
ul. Obwodowa 6

tel. centr. (12) 271 18 00, 271 13 42, 271 12 45
fax: (12) 271 18 02

Komputery
Kasy fiskalne
Multimedia
Drukarki
Modemy
Skanery
Sieci



Internet



sieci
komputerowe



poczta i fax



komputery

**ZRÓB KROK W PRZYSZŁOŚĆ
Z NAMI POD RĘKĘ!**

ZETO SA®

